

EDWARD KUNTZE

ZWROT POLSKICH ZBIORÓW  
BIBLIOTECZNYCH Z ROSJI

KRAKÓW 1937

NAKŁADEM «PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO»  
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.

ZWROT  
POLSKICH ZBIORÓW BIBLIOTECZNYCH  
Z ROSJI

EDWARD KUNTZE

ZWROT POLSKICH ZBIORÓW  
BIBLIOTECZNYCH Z ROSJI

KRAKÓW 1937

NAKŁADEM «PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO»  
Z ZASIĘKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.



CM 313577

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr ..... /2011/ CM

## I WSTĘP

W 1935 r. zakończyła Delegacja Polska w Mieszanej Polsko-Sowieckiej Komisji Specjalnej swe prace nad odzyskaniem polskiego mienia kulturalnego, wywiezionego swego czasu do Rosji, a zwróconego w wykonaniu postanowień traktatu ryskiego z 1921 r. Ostateczny rozrachunek z tego tytułu między Polską a Sowiecami nie został jednak załatwiony, gdyż szereg spraw spornych nie uzgodnionych w Komisji przekazano do bezpośredniego załatwienia przez przedstawicielstwa dyplomatyczne obu rządów.

O pracach Delegacji Polskiej i o rezultatach akcji rewindykacyjnej pisało już dosyć dużo i w czasopismach fachowych i w prasie codziennej, dotychczas jednak nie ma publikacji, przedstawiającej całość jej działalności. Najobszerniejszy i urzędowy materiał do prac Delegacji podają: *Dokumenty dotyczące akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie*, drukowane jako rękopis. Zawierają one sprawozdania prezesa, korespondencję przeprowadzoną z Delegacją Sowiecką, żądania polskie wraz z ich uzasadnieniem, protokoły z posiedzeń w ważniejszych sprawach lub przynajmniej wyciągi z nich. Wyszło tych zeszytów 9, z których 1—8 obejmują materiały do końca 1922 r., zeszyt 9. natomiast, wydany w 1923 r., zawiera sprawozdanie prezesa z całej trzechletniej działalności Delegacji. Na tym wydawnictwo zostało przerwane z powodu wstrzymania kredytów na ten cel przeznaczonych.

*Dokumenty* powyżej wspomniane obejmują materiały nie tylko Delegacji Polskiej w t. zw. Komisji Specjalnej, zajmującej się odzyskaniem mienia kulturalnego, lecz również Delegacji Polskiej w t. zw. Komisji Reewakuacyjnej, której zadaniem było odzyskanie polskiego mienia kolejowego, fabrycz-

nego, rolnego, użytku domowego, szosowo-wodnego itp., słowem wszystkiego, co w 1915 r. zostało ewakuowane z terytorium dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej w głąb Rosji, a czego zwrot w naturze, względnie w niektórych wypadkach w równowartościowym ekwiwalencie, przewidywały postanowienia artykułów XIV i XV traktatu ryskiego. Połączenie w *Dokumentach* materiałów dotyczących obu akcji, pochodzi stąd, że obie Delegacje Polskie pozostawały pod wspólnym kierownictwem jednego prezesa i miały wspólny aparat wykonawczy. Ponieważ i Delegacje Sowieckie były w ten sam sposób zorganizowane, przeto działalność obu Komisji: Specjalnej i Reewakuacyjnej przeplatała się wzajemnie i niejednokrotnie na siebie oddziaływała. Trwało to do końca 1926 r., kiedy ostatecznie Komisja Reewakuacyjna ukończyła swe prace, a na placu pozostała tylko Specjalna, działająca do ostatnich czasów.

Jak powyżej wspomniano, zawierają *Dokumenty* materiały dotyczące prac Delegacji Polskiej w Komisji Specjalnej, a więc zwrotu mienia kulturalnego, sięgające tylko do końca 1922 r. O dalszej akcji posiadamy artykuły w różnych czasopismach obejmujące tylko jej fragmenty. Już w 1925 r. na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu przedstawił prezes i członkowie Delegacji, oraz eksperci, powoływani przez nią spośród polskich uczonych, stan prac delegacyjnych, ale tylko w odniesieniu do materiałów historycznych, co przede wszystkim interesowało środowisko, w którym referaty te zostały wygłoszone. Z referatów tych jeden, podpisanego, p. t. *Prace Delegacji Polskiej w Moskwie i ich metoda*, był drukowany w *Pamiętniku IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, część II, Referaty, Sekcja VI B, Archiwa* p. t. *Sprawy rewindykacyjne*. Drugi dra Kazimierza Tyszkowskiego p. t. *O materiałach historycznych w zwróconych rękopisach Biblioteki Publicznej w Petersburgu*, tamże, *Dodatki*. Referaty p. Witolda Suchodolskiego p. t. *Wykonanie art. XI traktatu ryskiego w zakresie archiwów państwowych* i dra Józefa Siemieńskiego p. t. *Rewindykacja archiwów koronnych* ukazały się w I zeszycie *Archeionu* z 1927 r. na str. 66—78 i 33—60. Referat dra Mariana Morelowskiego p. t. *O znaczeniu prac rewindykacyjnych muzealnych Delegacji Polskiej w Moskwie dla historii ogólnej i historii kultury polskiej* ukazał się w *Przeglądzie*

*Współczesnym* 1926, nr 48, str. 131—143 pod zmienionym tytułem: *Muzealne rewindykacje Delegacji Polskiej w Moskwie*.

Im dłużej przeciągały się prace odbiorcze Delegacji Polskiej, tym bardziej słabło zainteresowanie do nich w społeczeństwie polskim i w polskich kołach naukowych, które pochłaniały własne prace i studia. Z drugiej strony zmniejszał się z upływem lat i sztab pracowników naukowych Delegacji; nieliczni, którzy pozostali, byli tak zajęci wyťažającą pracą odbiorczą, że na opracowanie rezultatów odbiorów, a już wcale przebiegu całej akcji brakło im czasu i ochoty. Jedynie tylko archiwiści nie zaniedbywali choćby częściowego rejestrowania w swym organie *Archeion* odzyskanych materiałów archiwalnych. Artykuły z tego zakresu są umieszczone w różnych zeszytach *Archeionu*, poza wspomnianym powyżej zeszytem I; dłuższe lub krótsze wzmianki mieszczą się także w sprawozdaniach z działalności archiwów państwowych, umieszczanych niemal w każdym zeszycie *Archeionu*. Ważny dla orientacji, co z Rosji powróciło i gdzie zostało umieszczone, jest: *Wykaz materiałów archiwalnych otrzymanych przez Wydział Archiwów Państwowych z Rosji od r. 1922 do końca 1930 r.* (*Archeion*, zeszyt IX, 1931, Dział urzędowy str. 16—27). Sumaryczny ten wykaz, wyłącznie krótkich tytułów, nie daje jednak pełnego obrazu odzyskanych materiałów, gdyż w latach 1931—1934 nadeszły jeszcze dalsze znaczne transporty.

Znacznie mniej wiadomości znajdujemy o odzyskanych zbiorach bibliotecznych. Najwięcej materiału posiadamy do zbioru graficznego Uniwersytetu Warszawskiego, którego główną i podstawową część stanowi Gabinet Rycin Stanisława Augusta. Całokształt przebiegu odzyskania tego zbioru jest przedstawiony w powyżej wspomnianych *Dokumentach dotyczących akcji Delegacji Polskich*, zeszyt 2, 3 i 9, i zwłaszcza 4 i 6 (z 4-go zeszytu sporządzono odbitkę p. t. *Rewindykacja Gabinetu Rycin*, Warszawa 1922). Zbiór ten został też zaraz w Polsce bardzo starannie opracowany przez prof. Zygmunta Batowskiego w pracy p. t. *Zbiór graficzny w Uniwersytecie Warszawskim*. Warszawa 1928 (*Uniwersytet Warszawski. Rozprawy* 5). Całkowity materiał po maj 1923 r. do dziejów odzyskania z Rosji Biblioteki Załuskich został zebrany w 8 zeszycie *Dokumentów*, a sam przebieg rokowań

w tej sprawie aż do czasu powzięcia przez Mieszaną Komisję Specjalną uchwały wydania tych zbiorów, przedstawił podpisany w krótkim szkicu p. t. *Układy o zwrot Biblioteki Załuskich*. Lwów 1930 (odb. z *Księgi Pamiątkowej II Gimnazjum im. Szajnochy we Lwowie*). Poza tym jedynie rękopisy XX. Czartoryskich z Puław doczekały się dokładniejszego opisu w pracy dra Piotra Bańkowskiego p. t. *Powrót do kraju po stu latach. Rewindykacja rękopisów z b. Biblioteki Sztabu Głównego w Petersburgu, wywiezionych z Polski po upadku powstania listopadowego* (*Archeion* zeszyt VIII i nadbitka). Krótkie wzmianki o odzyskanych mniejszych lub większych zbiorach bibliotecznych znajdują się rozprószone w rozmaitych pracach z dziejów polskich bibliotek, w czasopismach przeważnie historycznych, a nawet w dziennikach. Całością jednak tej akcji nie został dotychczas nigdzie przedstawiony.

Nie stawia sobie tego zadania i dzisiejszy szkic. Celem jego jest poinformowanie polskich kół naukowych przede wszystkim o tym, co ze zbiorów bibliotecznych zostało odzyskane i gdzie po powrocie do kraju zostało umieszczone. Nie jest to historia prac Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej, która jeszcze czeka na opracowanie, i dlatego pominięto tu przedstawienie całego przebiegu starań Delegacji o uzyskanie uchwał Komisji wydania pewnych zbiorów czy też obiektów, pominięto przedstawienie tych wszystkich faz i perypetii, jakie przechodziło techniczne wykonanie powziętych uchwał. W historii całokształtu działalności Delegacji znajdzie się także wyjaśnienie żądań Delegacji zwrotu zbiorów bibliotecznych, jak również uzasadnienie przyczyn, dlaczego otrzymano te a nie inne zbiory, w takiej, a nie innej ilości.

## II POSTANOWIENIA TRAKTATOWE

Ażeby niniejszy artykuł był dostatecznie jasny, muszę zastrzymać się przy pewnych ogólnych momentach całej akcji rewindykacyjnej, a zwłaszcza przedstawić pokrótce jej podstawy, to jest traktat pokojowy zawarty z państwami sowieckimi



w Rydze dnia 18 marca 1921 r., którego art. XI zawiera postanowienia dotyczące zwrotu mienia kulturalnego. Większość punktów tego artykułu dotyczy zwrotu również zbiorów bibliotecznych, a można je podzielić na trzy grupy. Punkty 1—3, 7, 8, mówią o zwrocie polskich zbiorów wywiezionych do Rosji od 1772 r., punkty 9—13 o reewakuacji zbiorów ewakuowanych do Rosji od 1 sierpnia 1914 r. do 1 października 1915 r., punkt 14. o wydaniu drugiej stronie (polskiej lub sowieckiej) zbiorów ofiarowanych lub zapisanych do 7 listopada 1917 r. przez obywateli lub instytucje drugiej strony swemu państwu (polskiemu lub sowieckiemu). Należy tu zaznaczyć, że zobowiązania zwrotu (grupa 1.) lub wydania (grupa 3.) zbiorów są obustronne, to znaczy, że i strona polska miała wydać stronie sowieckiej zbiory pochodzenia rosyjskiego, które albo wskutek wywozu znalazły się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, albo też zostały przez Rosjan zapisane lub ofiarowane państwu sowieckiemu. Z natury rzeczy wypadków takich było bardzo mało, co do zbiorów bibliotecznych tylko jeden, dotyczący biblioteki Państwowej Stacji Błotnej w Mińsku, która w czasie wojny polsko-bolszewickiej została w 1920 r. wywieziona przez wojska polskie z Mińska do Warszawy, a następnie w r. 1928 zwrócona władzom sowieckim.

Najważniejsze dla strony polskiej były postanowienia dotyczące zwrotu wywiezionych z Polski zbiorów, a więc punkty 1—3., 7. i 8. Zbiory te podlegały zwrotowi bez względu na to, wśród jakich okoliczności lub z jakich rozporządzeń ówczesnych władz były wywiezione i bez względu na to, do jakiej osoby prawnej lub fizycznej należały pierwotnie lub po wywozie (p. 1.), z wyjątkiem przedmiotów stanowiących produkt kultury białoruskiej lub ukraińskiej i przedmiotów wywiezionych do Rosji nie w drodze przymusu (p. 2.). W tej dyplomatycznej formie zostały określone wszystkie konfiskaty mienia publicznego i prywatnego, dokonane przez rządy lub też i władze wojskowe rosyjskie po upadku powstania kościuszkowskiego (Biblioteka Załuskich), po powstaniu listopadowym (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, liczne biblioteki powstańców i t. d.) i wreszcie po powstaniu 1863 r., kiedy wskutek rusyfikacji władz i urzędów Królestwa Polskiego cały szereg

bibliotek urzędów cywilnych i wojskowych został wywieziony do Petersburga.

Punkt 1. był jednak ważny nie tylko dla strony polskiej, lecz również i dla sowieckiej, która za wszelką cenę pragnęła zachować nienaruszoną przynajmniej b. Cesarską Bibliotekę w Petersburgu, a więc zatrzymać biblioteki: Załuskich, Uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Ażeby choć w części uratować najcenniejsze kolekcje tych wywiezionych zbiorów zgodziła się Delegacja Sowiecka podczas rokowań pokojowych w Rydze na tak ogólne i szerokie sformułowanie 1. punktu tylko pod warunkiem uzupełnienia go punktem 7. art. XI. Punkt ten jest wynikiem kompromisu między żądaniem polskim zwrotu wszystkich wywiezionych zbiorów, a tendencją rosyjską jak największego ograniczenia tego zwrotu. Umieszczono w nim zasadę, że nie mogą być usuwane ze zbiorów o wszechświatowym znaczeniu kulturalnym usystematyzowane, naukowo opracowane i zamknięte kolekcje, stanowiące podstawę tych zbiorów, a jeżeli zawierają one przedmioty, podlegające zwrotowi, to te przedmioty mają być zastąpione ekwiwalentem równej wartości naukowej. Opierając się na postanowieniach tego punktu, czyniła Delegacja Sowiecka największe trudności tak przy układach o zwrot rękopisów i druków z b. Cesarskiej Biblioteki Publicznej, jak również i później, kiedy po uzyskaniu pomyślnej uchwały Komisji pracowano nad jej wykonaniem.

Punkty 9—13. dotyczą zbiorów ewakuowanych z Polski w czasie wojny światowej bez względu na to, czy były to zbiory państwowe (np. biblioteki: Uniwersytecka i Politechniki w Warszawie), czy też prywatne, wywiezione zwłaszcza z dworów wiejskich, zagrożonych działaniami wojennymi (np. biblioteka Józefa hr. Przeździeckiego z Postaw). *R e e w a k u a c j a* zbiorów prywatnych mogła nastąpić na żądanie rządów, oparte na deklaracjach właścicieli, i tylko w tym wypadku, jeżeli znajdowały się w za-wiadywaniu rządowych lub społecznych instytucji państwa zwracającego.

Punkt 14., dotyczący zapisu zbioru drugiemu państwu miał, ściśle biorąc, zastosowanie przy bibliotekach tylko w jednym wypadku, a mianowicie przy w y d a n i u biblioteki po śp. Marcelim Nenckim.

Do art. XI była dodana Instrukcja wykonawcza (załącznik Nr. 3. do traktatu pokojowego), która określała szczegóły wykonania. Zawierała ona postanowienia, że wszystkie żądania obu stron winny być zgłoszone w Komisji w ciągu jednego roku od dnia utworzenia tej Komisji, decyzja Komisji powinna być zapadła w ciągu 6 miesięcy, właściwe przekazanie winno być wykonane w ciągu dalszych 6 miesięcy od chwili decyzji Komisji, a całe wykonanie art. XI winno być zakończone w ciągu dwu lat od utworzenia Komisji. Z tych wszystkich terminów tylko jeden został dotrzymany, a mianowicie obowiązek zgłoszenia żądania w ciągu pierwszego roku działalności Komisji, na szczęście jednak Instrukcja przewidywała, że upływ ustalonych terminów nie zwalniał państwa zwracającego od obowiązku wydania przedmiotów, które były zażądane w właściwym terminie. W ten sposób prace Komisji mogły trwać prawie 14 lat, co mimo wszelkich trudności, będących następstwem niezbyt jasnych postanowień traktatu, jak również trudności, wynikających przy wykonaniu decyzji Komisji z powodów czasem niezależnych od zwracających instytucji, częściej jednak z powodu niechęci do wydawania oznaczonych przedmiotów, spowodowało, że strona polska otrzymała niemal wszystko, co się jej należało na podstawie zapadłych decyzji Komisji. Podobnie jak terminów, nie respektowała strona sowiecka postanowień, że do chwili faktycznego przekazania przedmioty, podlegające oddaniu, będą zachowane w całości w miejscach ich obecnego przechowywania i bez jawnie niezbędnej potrzeby nie mogą być z nich przeniesione na inne miejsca, a o każdym poszczególnym wypadku przeniesienia, spowodowanego taką koniecznością, strona interesowana ma być niezwłocznie zawiadamiana. Niewykonanie tego postanowienia naraziło nawet stronę polską na pewne straty, gdy po latach, które upłynęły od chwili uchwały Komisji, nie można było już odnaleźć obiektów, przeznaczonych do wydania (książki Hulanickiego w Kijowie). Wprawdzie Instrukcja przewidywała, że gdyby w przyszłości znalazły się przedmioty, nieujawnione w swoim czasie z powodu nieścisłości wykonania decyzji Komisji przez urzędy zwracające, państwu odbierającemu przysługuje prawo otrzymania tych przedmiotów niezależnie od

upływu ustalonych terminów, nie ma jednak wielkiej nadziei, aby to postanowienie było kiedykolwiek wykonane.

Tak samo na duże trudności natrafiało postanowienie ustalania przez delegatów Komisji obecności i miejsca przechowywania w poszczególnych instytucjach przedmiotów podlegających zwrotowi. Powinno było ono odbywać się wspólnie z przedstawicielami danej instytucji na podstawie wszelkich posiadanych przez nią dokumentów, jak to: aktów odbiorczych, katalogów, inwentarzy, spisów, repertoriów, wykazów, dzienników kancelaryjnych itp. W rzeczywistości jednak tylko w paru wypadkach zgodziła się strona sowiecka na tego rodzaju badania (w b. Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu i to tylko częściowo<sup>1</sup>, normalnie zaś przebieg pracy był tego rodzaju, że po ogólnej uchwale wydania jakiegoś zbioru, ustalała strona sowiecka sama szczegółowo podlegające zwrotowi przedmioty i wynik swych badań komunikowała stronie polskiej, która albo przyjmowała rezultat poszukiwań i przystępowała do odbioru, albo też domagała się dalszych badań. Jest jasne, że te warunki pracy powodowały przewlekanie wykonania postanowień traktatowych w nieskończoność i że w ogóle dotrzymanie wyznaczonych przez Instrukcję terminów było niemożliwe.

Możnaby zapytać, dlaczego Delegacja Polska godziła się na takie pomijanie wyraźnych postanowień Instrukcji? Odpowiedź na to jest prosta: brak wszelkich środków do skłonienia Delegacji Sowieckiej do respektowania niewygodnych dla niej postanowień traktatowych. Wszystkie decyzje Komisji musiały być powzięte za zgodą obu stron, jeżeli tedy Delegacja Sowiecka nie chciała z jakichkolwiek powodów uznać argumentów strony polskiej, musiała ta zwykle ustępować i przymykać na niejedno oczy oraz starać się doprowadzić do kompromisu, a tylko w ostateczności dopuszczać do stwierdzenia różnicy w zapatry-

<sup>1</sup> Ustępstwo to było raczej pozorne, gdyż ekspertyzie polskiej udostępniono: a) katalogi rękopisów, inkunabułów oraz pewnych serii, które to katalogi były dostępne dla każdego badacza w ogóle, trudno więc było odmawiać ich polskim ekspertom; b) akta Biblioteki, z których i tak dane o nabytkach publikowano w drukowanych sprawozdaniach (otczotach) lub w wydawnictwie jubileuszowym: *Imperatorskaja Publicznaja Biblioteka za sto let 1814—1914*.

waniach Komisji, gdyż następstwem tego było wycofanie sprawy z Komisji i oddanie jej do załatwienia obu rządów na drodze bezpośrednich rokowań dyplomatycznych. Dotychczas żadna z takich spraw, dość licznych, mimo wszelkich usiłowań Delegacji Polskiej nie tylko nie została załatwiona, ale nawet rokowania co do nich nie zostały rozpoczęte.

### III WARUNKI PRACY

Dla zrozumienia pracy Delegacji Polskiej i wyników jej działalności należy jeszcze wspomnieć o okolicznościach, w jakich ta praca odbywała się, niezależnie od postanowień traktatowych. Okoliczności te dotyczyły wszystkich działów pracy Delegacji w Komisji Specjalnej, a więc także rewindykacji zbiorów bibliotecznych.

Przede wszystkim stanęła Delegacja wobec pytania, czego należy żądać. Informacje, jakie posiadano, były bardzo ogólne, często niejasne, a składały się na nie wiadomości zaczerpnięte z polskiej literatury naukowej, z badań nad zabytkami polskimi w Rosji, które w czasie wojny prowadziło w Moskwie i w Kijowie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Polskimi, a od 1917 r. także Komisja Likwidacyjna do Spraw Królestwa Polskiego w Piotrogradzie, a wreszcie już z końcem 1918 r. Biuro Prac Kongresowych i Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie. Zebrane materiały okazały się jednak niewystarczające, zwłaszcza, kiedy Delegacja Sowiecka zażądała z jednej strony dowodów, że żądane zbiory czy przedmioty zostały wywiezione z Polski do Rosji w warunkach, przewidzianych przez postanowienia art. XI traktatu ryskiego, z drugiej zaś wskazania, gdzie, tzn. w jakich zbiorach rosyjskich znajdowały się one. Z tego punktu widzenia nigdy nie badano tych spraw i ten brak trzeba było jak najszybciej uzupełnić. Ekspersi Delegacji Polskiej musieli wobec tego sięgnąć do literatury rosyjskiej, która w dawniejszych badaniach tylko w małym stopniu była uwzględniana i tam szukać argumentów na potwierdzenie polskich żądań. Przy pomocy uczonych polskich rozpoczęto poszukiwania w archiwach krajo-

wych, w pierwszej linii w Warszawie, z których część była ewakuowana w 1915 r., tak, że zdarzało się nieraz, że dopiero w reewakuowanych archiwaliach znajdowano dowody słuszności twierdzeń strony polskiej. Mimo tych wysiłków nie zawsze udawało się odszukać dostateczne i przekonujące dowody, gdyż archiwa rosyjskie tak władz centralnych jak również poszczególnych zbiorów były dla strony polskiej niedostępne. Do materiałów, w nich znajdujących się, sięgnęła dopiero ekspertyza rosyjska, ale posługiwała się nimi przeważnie w celu obalania argumentów polskich. Nie można jednak zaprzeczyć, że w niektórych wypadkach udzielone przez nią wyjaśnienia były cenne i uzupełniały wiadomości polskie pozytywnymi danymi, jakkolwiek często w sensie negatywnym.

Ekspertyza sowiecka, tj. uczeni i pracownicy naukowcy w zbiorach, była w lepszym położeniu, gdyż przede wszystkim jej zadaniem była wyłącznie obrona zbiorów i zwalczanie polskiej tezy, do czego znajdowała sporo materiału w swoich archiwach; nie była zaś obowiązana do komunikowania stronie polskiej wiadomości przemawiających za polskimi żądaniami i bynajmniej z tym się nie kwapiła. Poza tym strona sowiecka była na miejscu. Najlepsi znawcy tych spraw mogli być w każdej chwili wezwani do pracy, materiały drukowane i archiwalne mogły być od razu zebrane. Delegacja Polska natomiast była zdana przeważnie na siebie, odległa od kraju o przeszło 1000 km, borykająca się z trudnościami komunikacyjnymi (połączenie raz na tydzień, a czasowo nawet raz na dwa tygodnie za pośrednictwem kuriera dyplomatycznego). Znalezienie w kraju odpowiednich współpracowników, którzy by czynili trudne i żmudne poszukiwania archiwalne nie było łatwe. Odmienne też było nastawienie do spraw rewindykacyjnych kół naukowych polskich i sowieckich. Niewątpliwie, polskie koła interesowały się sprawą odzyskania i pragnęły, aby jak najwięcej wróciło tego mienia kulturalnego do kraju, znajomość jednak tego, co się nam należy, była na ogół mała, a zainteresowanie okresami wzrastało lub słabło w miarę wiadomości, jakie nadchodziły z Moskwy o przebiegu akcji rewindykacyjnej. Walka o arrasami jagiellońskie, o kolekcję obrazów Canaletta, o Bibliotekę Żaluskich, to były momenty zwracające uwagę na działalność Komisji. O inne sprawy, rzecz można mniej

efektowne, lub nie wywołujące jaskrawych zatargów, nie troszczono się poza zupełnie drobną garstką bezpośrednio zainteresowanych fachowców. Nie można zapomnieć, że były to lata gorączkowej pracy organizacyjnej w różnego rodzaju instytucjach naukowych, które w zupełności absorbowały nieliczne szeregi polskich pracowników naukowych. Poza tym trzeba uwzględnić i ten moment psychologiczny, że chodziło tu o odebranie z rąk rosyjskich zbiorów czy przedmiotów, które polskie koła naukowe mało znały, z których przed tym niewiele korzystały, które wskutek przebywania przez dziesiątki lat w zbiorach zagranicznych straciły niejako ścisły związek z polską nauką. Przecież do archiwów Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie, gdzie była metryka litewska i części naszego Archiwum Koronnego, jeździło się jak do Archives Nationales w Paryżu, a do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu ze zbiorami Załuskich, jak do Biblioteki Watykańskiej. Cóż dopiero mówić o dziesiątkach innych zbiorów, o których często tylko całkiem nieliczni fachowcy wiedzieli, że zawierają Polonica wywiezione z kraju.

W przeciwieństwie do tego rosyjskie koła naukowe były bezpośrednio zainteresowane pracami rewindykacyjnymi, gdyż upominano się i miano zabrać przedmioty, które przyzwyczaili się uważać za swoje. I tu odgrywał dużą rolę moment psychologiczny, a mianowicie urażona duma narodowa. Trzeba choć na chwilę wczuć się w położenie przedstawicieli nauki rosyjskiej, żyjących jeszcze wspomnieniami przedrewolucyjnej wielkości państwa i narodu rosyjskiego, jeszcze niezłamanych warunkami życia i pracy w obecnych stosunkach sowieckich, aby zrozumieć, co oni odczuwali na myśl, że są zmuszeni do naruszania swych zbiorów, do wydawania Polakom przedmiotów, które uważali za prawowitą własność narodu rosyjskiego<sup>1</sup>. Reprezentanci «panującej» do niedawna nauki, nie tylko nie byli zdolni stanąć na gruncie historycznej sprawiedliwości, ale byli wciąż jeszcze pełni

<sup>1</sup> Ciekawą ilustrację nastrojów rosyjskich podaje prof. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ w artykule p. t. *Sprawa rewindykacji archiwów i zabytków (z za kulis rokowań w Rydze)*. Kraków 1921. Odb. z *Głosu Narodu*. Nr 219 z 26 IX 1921 i głosy uczonych rosyjskich oraz odezwy naukowych instytucji, podane w *Dokumentach* zeszyt 8.

poczucia wyższości wobec nauki i kultury byłych mniejszości. Nie można zapominać, że tylko Polska potrafiła uzyskać w traktacie pokojowym tak względnie pomyślne załatwienie spraw rewindykacyjnych, natomiast sukcesyjne państwa nadbałtyckie musiały zadowolić się w swoich traktatach pokojowych formułą, że otrzymają tylko to, co nie będzie potrzebne nauce rosyjskiej, w następstwie czego załatwiono odmownie niemal wszystkie ich żądania.

Nie ulega dalej wątpliwości, że przy **z w a l c z a n i u** żądań polskich i obronie stanu posiadania odgrywała u ekspertów rosyjskich dużą rolę naturalna u kustoszy zbiorów dążność do nienaruszania całości powierzonych im zbiorów, dążność do zatrzymania nawet mniej cennych przedmiotów. Taka bardzo silna tendencja zjawiała się stale nawet przy wykonaniu uchwał już pozytywnie dla strony polskiej załatwionych w Komisji<sup>1</sup>. Można zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie właściwa Delegacja Sowiecka, złożona z przedstawicieli rządu, częściowo komunistów, którym właściwie to mienie kulturalne w zupełności nie leżało na sercu, to od samej ekspertyzy naukowej sowieckiej prawdopodobnie niewiele by Polska dostała. Do częściowego choćby respektowania postanowień traktatowych skłaniały rząd sowiecki wyłącznie względy polityczne, w wypadkach jednak, gdy te sprzeciwiały się wydaniu czegokolwiek, nie wahali się przedstawiciele sowieccy odmawiać najbardziej uzasadnionym żądaniom polskim, nie wysilając się nawet zbyttnio na uzasadnienie tej odmowy. Jan Dąbski przewodniczący Delegacji Polskiej przy rokowaniach pokojowych w Rydze tak scharakteryzował przedstawicieli sowieckich w jednym ze swych listów do ówczesnego premiera W. Witosza (z 8 II 1921): — «Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie zupełnie sprawy, w jak ciężkich warunkach musi pracować nasza Delegacja. Ma się do czynienia z przeciwnikiem, który nieraz sam śmieje się ze swych «argumentów», który przyznaje się do tego, że zmienia stanowisko, który czasem odwołuje na drugi dzień, co powiedział dnia poprzedniego, który tłumaczy się odmiennością swego ustroju spo-

<sup>1</sup> Parę przykładów postępowania ekspertyzy sowieckiej, które możnaby bardzo znacznie pomnożyć, podaje artykuł J. JULICZA (pseud.), *Niezamknięty rachunek. Z dziejów Polskiej Delegacji Specjalnej w Rosji. Przegląd Współczesny*. R. VII. Luty. Kraków 1928, str. 317.



łecznego, który ma całkiem inną moralność aniżeli cały świat, wskutek czego wiele przyrzeczeń i zobowiązań nie przedstawia żadnej wartości, bo mogą być w każdej chwili cofnięte. Trzeba świętej cierpliwości, aby wysłuchać kilkugodzinnych mów delegatów, którzy powtarzają to samo po 10 razy, aby zmęczyć, zmordować przeciwnika i zmusić do ustępliwości. Chciałbym, ażeby jakiś obiektywny człowiek z poza konferencji przypatrzył się naszym pracom i ocenił ich wartość realnie i obiektywnie»<sup>1</sup>. Pod tą charakterystyką można w zupełności podpisać się. Wszystkiego tego, co zaobserwował J. Dąbski w Rydze, doświadczyła na sobie Delegacja Polska w Moskwie. Z pewnością nie wszystkim przedstawicielom sowieckim w Komisji można robić te zarzuty, z czasem zmieniali się ludzie i nastawienie, na ogół jednak miała Delegacja Polska często wątpliwości co do lojalnego postępowania swych przeciwników.

Podobnie jak ekspertyza sowiecka, tak samo i właściwa Delegacja Sowiecka były w lepszym położeniu od Delegacji Polskiej z powodu możności utrzymywania stałego kontaktu ze swym rządem, podczas gdy strona polska była niemal ciągle zdana na siebie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, któremu Delegacja Polska podlegała, było zanadto zajęte innymi sprawami i nie mogło stale interesować się pracami w Moskwie. Tylko z trudem można było w paru jaskrawych wypadkach nierespektowania traktatu uzyskać jego interwencję, jak np. w 1922 r., kiedy śp. Gabriel Narutowicz jako minister spraw zagranicznych skłonił bawiącego w przejeździe przez Warszawę sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Jerzego Cziczera do zmiany stanowiska w sprawie wydania Biblioteki Załuskich, co spowodowało Delegację Sowiecką do rozpoczęcia układów o zwrot tych zbiorów, do tego czasu kategorycznie odmawianych. Tak samo interwencja polska u posła sowieckiego Antonowa Owsiejenki w 1930 r. wywołała zwrot w zupełnie negatywnym do tego czasu stosunku do wykonania rezolucji w sprawie wydania druków tejże Biblioteki. Jest jasne, że przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie mogli ingerować w każdym sporze między obu Delegacjami, odnosiło się jednak

<sup>1</sup> JAN DĄBSKI, *Pokój ryski*. Warszawa 1931, str. 174.

wrażenie, że częstsze okazywanie zainteresowania rewindykacją ze strony tych czynników miałyby korzystny wpływ na przyspieszenie tej akcji.

Nie należy też zapominać, że sytuacja polityczna i niemal stale naprężone stosunki między obu państwami nie pozostawały bez ujemnego wpływu na tok prac i na nieprzychylnie ustosunkowanie się do nich przedstawicieli rządu sowieckiego nie tylko w Delegacji Sowieckiej i Komisariacie dla Spraw Zagranicznych, lecz także w innych władzach sowieckich i to tak centralnych jak i lokalnych, z którymi Delegacja Polska miała do czynienia, szczególnie przy pracach odbiorczych. Strona polska starała się usilnie odgraniczyć swą działalność od zmiennych faz sytuacji politycznej i to na ogół udawało się jej tak, że do zerwania prac nigdy nie doszło, niemniej jednak ogólne nastawienie nieprzychylnie odbijało się raz silniej raz słabiej na wzajemnych stosunkach między Delegacjami, na tempie i rezultatach prac. W bardzo trudnej sytuacji znalazła się Delegacja Polska w 1926 r., kiedy wskutek odmownego stanowiska Polski w sprawie paktu o nieagresję, na więcej niż rok zostało wstrzymane podpisanie opracowanego już w szczegółach generalnego układu w sprawach Komisji Specjalnej dotyczących mienia kulturalnego. I dopiero, kiedy nastąpiło odprężenie silnie napiętych stosunków, spowodowanych zamordowaniem w Warszawie posła sowieckiego i prezesa Delegacji P. Ł. Wojkowa, dopiero wtedy, 16 listopada 1927 r., podpisał nowy poseł sowiecki Bogomołow układ i można było przystąpić do jego wykonania.

Do pewnego stopnia wpływało hamująco na postępy pracy Komisji Specjalnej połączenie jej z Komisją Reewakuacyjną, nie tyle jednak w tym znaczeniu, jakoby zatargi między Delegacjami w sprawach Komisji Reewakuacyjnej znachodziły oddźwięk w pracach Komisji Specjalnej, ile wskutek tego, że niektóre osoby z obu Delegacji, a przede wszystkim obaj przewodniczący byli zajęci w obu Komisjach, często więc wprost brak czasu nie pozwalał na równoczesne i równie intensywne zajęcie się obu Komisjami. Odnosi się to także do kancelarii i organów wykonawczych również wspólnych dla obu Delegacji. Szczególnie silnie dał się odczuć ten wpływ jednej Komisji na drugą w drugim okresie prac. Początkowo Komisje pracowały w ten sposób, że

każda sprawa była omawiana na plenarnym posiedzeniu Komisji, następnie przekazywana do rozpatrzenia i opracowania na podkomisji, po czym wracała do ostatecznej decyzji znowu na posiedzenie Komisji. Ten wprawdzie normalny ale przewlekły sposób załatwiania spraw, wymagający całego aparatu posiedzeniowego z protokołami, uzgadnianiem ich itd., okazał się jednak nieodpowiednim, gdyż przede wszystkim nastroczał sposobność do niekończących się przemówień w dyskusji, przy czym żadna strona ze względów taktycznych nie chciała zrobić ustępstwa. Wobec tego z końcem 1923 r. zgodzono się na inny sposób załatwienia, a mianowicie zamiast posiedzeń Komisji i podkomisji omawiali wszystkie sprawy sami przewodniczący na częstych konferencjach, w których w razie potrzeby brali udział powoływani specjaliści eksperci. W założeniu przyjęto, że należy dążyć do kompromisu, a dalej, że decyzje w sprawach spornych nabiorą mocy obowiązującej dopiero po ukończeniu całej dyskusji, czyli, że tak jedna jak i druga strona rezerwowały sobie możliwość cofnięcia lub zmiany jakiegoś przyrzeczenia. Ten sposób zastosowano najpierw do spraw Komisji Reewakuacyjnej i po prawie roku pracy i targów zestawiono w 1924 r. układ generalny przewodniczących obu Delegacji Komisji Reewakuacyjnej, załatwiający wszystkie sprawy należące do tej Komisji z tytułu art. XIV i XV traktatu ryskiego. Wobec tej pomyślanej próby przystąpiono jeszcze w 1924 roku do podobnego omawiania spraw Komisji Specjalnej, szczególnie nas tu interesującej, przy której prace potrwały jednak dłużej wobec konieczności dokładnego ustalania przedmiotów w zbiorach. Dlatego też podzielono całą czynność na dwie części. W 1925 r. podpisali przewodniczący tzw. wstępny układ generalny, który następnie został do 1926 r. opracowany w szczegółach, podpisano go jednak dopiero z końcem 1927 r. z powodów wyżej wspomnianych. Jak trudne były te sprawy świadczy o tym, że wykonanie postanowień układu generalnego trwało do 1935 r.

Na koniec pożądaną może będzie wzmianka o osobach, które brały udział w pracach bibliotecznych. Zacząć należy od Rygi, gdzie przy układach pokojowych ze strony polskiej był ekspertem do spraw bibliotecznych śp. dr Józef Korzeniowski, ówczesny naczelnik Wydziału Bibliotecznego w Ministerstwie

W. R. i O. P., a po jego śmierci, która nastąpiła w Rydze, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Władysław Semkowicz. Duży udział w ustalaniu postanowień dotyczących bibliotek brał śp. Stanisław Ptaszycki, podówczas profesor Uniwersytetu w Lublinie, późniejszy naczelny dyrektor archiwów państwowych. Ze strony sowieckiej głównymi przedstawicielami rosyjskich kół naukowych byli prof. Siergiej Oldenburg, dożywotni sekretarz Akademii Nauk w Petersburgu i prof. Igor Grabar.

Delegacji polskiej w Komisji Specjalnej przewodniczył najpierw minister Antoni Olszewski, a od 1923 r. podpisany, członkami zaś byli początkowo dr Aleksander Czołowski, dyrektor Archiwum i Muzeum miasta Lwowa, a po jego ustąpieniu Witold Suchodolski, obecnie naczelny dyrektor archiwów państwowych i dr Marian Morelowski, obecnie profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Głównym ekspertem do spraw bibliotecznych był dr Stefan Rygiel do końca 1923 r. W wielkich naradach, które we wrześniu i w październiku 1922 r. zdecydowały o większości spraw bibliotecznych, a zwłaszcza o wydaniu Biblioteki Załuskich wzięli udział specjalnie na to posiedzenie zaproszeni prof. Stanisław Ptaszycki, dr Marcei Handelsman, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr Ludwik Bernacki, dyrektor Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, śp. dr Stanisław Turowski, dyrektor Gimnazjum Państwowego w Zakopanem i Zygmunt Mocarski, obecnie dyrektor Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu. Jako eksperci brali udział w pracach odbiorczych przez krótki czas w okresie początkowym p. Edward Chwalewik i dr Kazimierz Piekarski, obecnie bibliotekarz Biblioteki Narodowej w Warszawie. Prace odbiorcze, połączone z badaniem materiału i ustalaniem proveniencji koncentrowały się w Leningradzie. Kierował nimi początkowo dr Stefan Rygiel przy pomocy ks. prof. Bronisława Ussasa i p. Emila Wierzbickiego. Do trudnych prac przy zwrocie Biblioteki Załuskich byli powoływani specjali eksperci, którzy pod kierownictwem stałych członków Delegacji pracowali przez dłuższy lub krótszy okres czasu. Po ustąpieniu dra Rygla, kierował w 1924 r. tymi pracami przez kilka miesięcy ks. prof. Ussas, a następnie do 1929 r. członek Delegacji, Witold Suchodolski, po którego powrocie do kraju objął te obowiązki członek Delegacji dr Piotr

Bańkowski, obecnie bibliotekarz Biblioteki Narodowej w Warszawie, ostatni kierownik tych prac. Jako eksperci biblioteczni pracowali ks. dr Konstanty Michalski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Konstanty Chyliński, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, doc. dr Kazimierz Tyszkowski, kustosz Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, p. Zygmunt Mocarowski, doc. dr Bolesław Olszewicz, obecnie bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, p. Stanisław Lisowski, obecnie bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, dr Aleksander Birkenmajer, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej, p. Jadwiga Graff-Chrząszczewska oraz przez krótki czas w 1924 r. do chwili aresztowania go przez G. P. U. śp. dr Kazimierz Sochaniewicz. Poza tym zajęte były przy tych pracach fachowe siły pomocnicze, jak przez szereg lat p. Marek Wierzbicki, krótszy czas p. Halina Łysakowska i dr Helena Hleb-Koszańska, bibliotekarka Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

Równie liczny i poważny był sztab pracowników ze strony sowieckiej. Podobnie jak po stronie polskiej także i po sowieckiej przewodnictwem Delegacji w obu Komisjach Reewakacyjnej i Specjalnej spoczywało w jednych rękach. Krótki czas, bo zaledwie kilka miesięcy w 1921 r. przewodniczył Delegacji sowieckiej prof. Otto Julianowicz Schmidt, głośny dzisiaj badacz okolic podbiegunowych. Po nim objął kierownictwo Delegacji Piotr Łazarewicz Wojkow i zachował je nawet po r. 1925, kiedy został mianowany posłem sowieckim w Polsce, aż do swej tragicznej śmierci na dworcu warszawskim w 1927 r.; przez następne dwa dalsze lata kierował Delegacją jako zastępca przewodniczącego Herman W. Łazarys, w tym okresie dyrektor Państwowego Ermitaża w Leningrodzie, a wreszcie w 1929 r. objął przewodnictwem Mikołaj Piotrowicz Kołczanowski, radca prawny w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych i sprawował je do końca. Równie często zmieniali się i członkowie Delegacji; pomijając pierwszych, którzy ustąpili równocześnie z prezesem Schmidtem, najwybitniejszą rolę w pracach Komisji odegrali Stefan Mroczkowski i wspomniany powyżej Łazarys. Delegacja sowiecka zresztą tylko wyjątkowo liczyła przewidzianą przez traktat liczbę członków, w czym różniła się od Delegacji Polskiej,

która w Komisji Specjalnej stale była w komplecie. Pochodziło to stąd, że delegaci polscy mogli jako fachowcy w pewnym zakresie pełnić równocześnie funkcje ekspertów, podczas gdy w Delegacji Sowieckiej członkowie zajmowali się wyłącznie stroną polityczną. W decydującym o sprawach bibliotecznych posiedzeniu Komisji w 1922 r. reprezentowali naukę i bibliotekarstwo rosyjskie prof. Siergiej Oldenburg, dożywotni sekretarz Rosyjskiej Akademii Nauk, prof. Siergiej Fiodorowicz Płatonow, członek Rosyjskiej Akademii Nauk, dr Olga A. Dobijas-Roźdestwienskaja i Michał Jakowlewicz Pergament, profesorowie Uniwersytetu w Piotrogradzie, Aleksander Isajewicz Braudo, wicedyrektor Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Piotrogradzie, prof. Inokientij Iwanowicz Jakowkin i Dmitrij Dmitrjewicz Szamraj, bibliotekarze tejże Biblioteki. Wszyscy oni występowali następnie również przy pracach odbiorczych w Rosyjskiej Bibliotece Publicznej jako pełnomocnicy lub eksperci Delegacji Sowieckiej. Przy tych pracach jednym z pełnomocników był ponadto Mikołaj P. Lichaczow, profesor Uniwersytetu w Piotrogradzie i członek Rosyjskiej Akademii Nauk. Ekspertami przy pracach zdawczo-odbiorczych w poszczególnych bibliotekach byli kierownicy i bibliotekarze tych bibliotek. Najdłużej trwały prace w Rosyjskiej Bibliotece Publicznej i tutaj współpracował z ekspertami polskimi cały szereg bibliotekarzy, jak Iwan Afanasjewicz Byczkow, kierownik działu rękopisów i jego pomocnik W. W. Majkow, Władimir Emanuiłowicz Bank, naukowy sekretarz Biblioteki, Mikołaj Z. Łozińskij, Siergiej Aleksandrowicz Uszakow i D. D. Szamraj, bibliotekarze. W ostatnich latach, od 1932 r. żywy udział w pracach przyjmował dyrektor Biblioteki Mieczysław Mieczysławowicz Dobraniecki. Przy odbiorze Gabinetu Rycin Stanisława Augusta reprezentowali Delegację i Akademię Sztuk Pięknych Siergiej Nikołajewicz Trojnickij, w Wojskowej Akademii Medycznej J. Wł. Angielow, w Rosyjskiej Akademii Nauk S. F. Płatonow.

#### IV BIBLIOTEKI WYWIEZIONE

Przy wyliczaniu zbiorów bibliotecznych zwróconych Polsce przyjęto podział, wprowadzony w samym traktacie. Pierwszą

grupę stanowią biblioteki wywiezione z kraju przemocą w czasie po 1 stycznia 1772 r., drugą biblioteki ewakuowane dobrowolnie lub przymusowo w czasie wojny światowej w 1915 r., trzecią wreszcie biblioteki ofiarowane przez obywateli lub instytucje swemu państwu lub jego instytucjom do dnia 7 listopada 1917 r.

1. Najważniejszą z tych grup jest pierwsza, a wśród niej znowu pierwsze miejsce należy się Bibliotece Załuskich, jako największej i najdawniej wywiezionej<sup>1</sup>. Losy tej biblioteki trzeba jednak rozpatrzyć wspólnie z losami bibliotek Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Zbiory tych instytucji wpłynęły do jednego zbiornika, jakim była Cesarska Biblioteka Publiczna w Petersburgu, tam zmieszały się ze sobą, a dalsze ich koleje tak spłotły się razem, że rozdzielenie ich było niemożliwe. Nie tylko zresztą powyżej wyliczone zbiory znalazły się w tej bibliotece; obok nich dostały się tam liczne, choć ilościowo znacznie mniejsze części bibliotek prywatnych jak Radziwiłłów z Nieświeża, Czartoryskich z Puław, Sapiehów z Dereczyna i innych rodzin magnackich, biblioteki klasztorów b. zaboru rosyjskiego, Wileńskiego Uniwersytetu itd. O ile jednak Biblioteka Załuskich została w całości przeznaczona początkowo dla Cesarskiej Biblioteki i stała się jej podstawą, to natomiast z innych bibliotek wcielano tylko części, jak np. z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego tylko literaturę naukową w obcych językach. Tak samo postąpiono z Biblioteką Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, skąd zabrano oprócz rękopisów całą literaturę naukową w obcych językach z wyłączeniem dzieł z zakresu teologii, astronomii i medycyny. Jeszcze ściślejszy wybór robiono w zbiorach później wywiezionych, ograniczając się tylko do dzieł wyjątkowo cennych i takich, których Cesarska Biblioteka jeszcze nie posiadała, rozdzielając resztę skonfiskowanych i wywiezionych zbiorów między szereg innych instytucji naukowych. Ale nawet

<sup>1</sup> Jeszcze przed datą ustaloną w traktacie, bo w r. 1771, a więc przed pierwszym rozbiorem, wywieziono, według twierdzenia ekspertów sowieckich bibliotekę Radziwiłłów z Nieświeża, która w całości została oddana Akademii Nauk, a tylko nieco rękopisów przeszło do Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Dokładna data wywozu była i jest sporną.

te zbiory, które wpłynęły do Cesarskiej Biblioteki, nie pozostały tam w całości. Z czasem wydzielano z nich większe lub mniejsze partie dubletów lub takich dzieł, które uważano za zbędne i zasilano nimi biblioteki w całym niemal cesarstwie rosyjskim.

W myśl p. 2. Instrukcji wykonawczej do art. XI i wytworzonej praktyki składała strona polska w sprawie każdego wywiezionego obiektu (zbiór muzealny, biblioteczny itp.) osobne żądanie, dołączając do niego t. zw. memorandum, zawierające krótkie uzasadnienie żądania oraz podające, z jakiego polskiego zbioru żądane przedmioty pochodzą i w jakim rosyjskim zbiorze się znajdują<sup>1</sup>. Przy żądaniu zwrotu Biblioteki Załuskich nie można było ściśle trzymać się tego ustalonego porządku, a to wskutek tego, że rękopisy i druki polskie, pochodzące z najrozmaitszych zbiorów, które dostały się do Cesarskiej Biblioteki Publicznej tak się w niej mieszały i wsiąkły w inne zbiory pochodzenia niepolskiego, że wyszukanie ich i oznaczenie było ogromnie trudne lub wręcz niemożliwe. Z drugiej strony, jak wyżej wspomniano, bardzo wiele druków polskich przeniesiono z czasem do innych zbiorów, przy czym ustalenie tego, z jakich polskich zbiorów pochodziły i dokąd zostały przeniesione, było dla strony polskiej niemożliwe. Z powyższych powodów żądanie polskie w sprawie zwrotu Biblioteki Załuskich wspominało wprawdzie o zbiorach polskich znajdujących się w b. Cesarskiej Bibliotece, przy całym jednak bardzo ogólnym formułowaniu swego żądania starała się Delegacja nie schodzić ze swego stanowiska żądania zwrotu polskich zbiorów, wcielonych począt-

<sup>1</sup> Memorandum w sprawie zwrotu rękopisów i książek polskiego pochodzenia, przechowywanych w Państwowej Bibliotece Publicznej w Piotrogradzie, stanowiące załącznik do żądania Delegacji Polskiej z dn. 2 marca 1922 r. złożonego Delegacji Sowieckiej wlicza polskie biblioteki, które w całości lub w części weszły w skład Cesarskiej Biblioteki, jak również instytucje i biblioteki rosyjskie, do których dostały się części zbiorów polskich bądź wprost bądź też za pośrednictwem Cesarskiej Biblioteki (zob. *Dokumenty*, zes. 8, str. 20—27). Podane tam wiadomości oparte są na dokumentach archiwalnych oraz na literaturze tak polskiej, jak również i rosyjskiej i odpowiadają temu stanowi znajomości przedmiotu, jaki autor Memorandum dr RYGIEL mógł mieć w 1921 r. W następnych latach bardzo wiele z tych danych zostało skorygowanych na skutek przeprowadzonych w instytucjach rosyjskich prac odbiorczych.



kowo do Biblioteki Cesarskiej, bez względu na to, do jakich instytucji rosyjskich zostały one następnie przeniesione. Na innym stanowisku stanęła Delegacja Sowiecka, dla której ważniejszym było to, z jakich bibliotek rosyjskich mają być wydzielone rękopisy i druki polskiego pochodzenia, a nie historyczna nazwa polska zbioru, z którego je wywieziono. Do takiego ujmowania tej kwestii przyczyniał się jeszcze drugi powód, a mianowicie chęć jak największego oszczędzania Biblioteki Publicznej, podczas gdy inne zbiory nie miały korzystać z tego przywileju.

W myśl powyższych założeń zostały sformułowane uchwały w sprawie wydania Polsce zbiorów bibliotecznych. Podzielono je na dwie zasadnicze rezolucje. Pierwsza przyznawała Polsce «książki, rękopisy, sztychy i inne wytwory pisma i druku, wywiezione z różnych bibliotek Polski od 1 stycznia 1772 r., obecnie znajdujące się na terytorium R. S. F. S. R. i U. S. S. R.» (t. zn. w republikach rosyjskiej i ukraińskiej). Mimo tego całkiem ogólnego brzmienia uchwały, obie strony rozumiały, że mowa tu niemal wyłącznie o rękopisach i drukach, które z Biblioteki Publicznej zostały przeniesione do innych bibliotek. Dlatego też dalsze rezolucje, powzięte równocześnie z powyższą mówiły o wydaniu Polsce innych zbiorów, nie wcielonych do Biblioteki Publicznej, jak Gabinet Rycin Stanisława Augusta z Akademii Sztuk Pięknych, biblioteka Gimnazjum Męskiego w Płocku z Akademii Nauk, oraz o reewakuacji z Rostowa nad Donem Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkie te rezolucje, obok szeregu innych dotyczących mienia niebibliotecznego, lecz archiwalnego lub muzealnego, zostały powzięte, jak wyraźnie mówi tekst każdej z nich «jako uzupełnienie porozumienia zawartego z dniem dzisiejszym w sprawie wydania Rządowi Polskiemu rękopisów i książek z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej». Była to cena, jaką płaciła Delegacja Sowiecka za ustępstwa zrobione przez Delegację Polską w sprawie odbioru Biblioteki Załuskich i innych z Biblioteki Publicznej. Nawiasowo trzeba wyjaśnić, że była to zapłata dokonana z kieszeni polskiej, gdyż zbiory te właściwie bezspornie podlegały zwrotowi, jako odpowiadające wszystkim warunkom wymaganym przez postanowienia traktatowe, były już omawiane na posiedzeniach, nie posia-

dały jednak jeszcze formalnej uchwały wydania, której Delegacja Sowiecka odmawiała, aby mieć obiekt do handlu. Równoczesna jednak zgoda na wydanie tych zbiorów jako uzupełnienie kompromisu, jest najlepszym dowodem, jaką wagę przywiązywała Delegacja Sowiecka do sprawy Biblioteki Publicznej.

Kompromisowe załatwienie polegało na tym, że Delegacja Sowiecka odstąpiła od zasady nienaruszalności w ogóle tej Biblioteki, strona polska zaś zgodziła się na zastosowanie do zbiorów tej Biblioteki zastrzeżeń zawartych w p. 7. art. XI. Obie strony rozpoczynając swe narady, wyszły z powyższych założeń, niemniej jednak trzeba było prawie 6 tygodni targów i sporów, nieraz tak ostrych, że groziły niemal zerwaniem nie tylko układów w sprawie Biblioteki, lecz działalności całej Komisji Specjalnej, zanim opracowano t. zw. Rezolucję 30 października 1922 r. w sprawie wydania Rządowi Polskiemu rękopisów i ksiąg z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej. Rezolucja ta jest wypadkową przeciwnych dążeń obu stron: polskiej, która chciała jak najwięcej uzyskać i rosyjskiej, która chciała jak najmniej wydać. Wskutek tego jest ona ogromnie skomplikowana, a przy całej swej rozwlekłości i wchodzeniu nawet w drobne szczegóły niejasna i nasuwająca wiele wątpliwości. Główną przyczyną tej niejasności była u obu stron bardzo mała znajomość obiektu, który był przedmiotem targów. Już powyżej była mowa o tym, jak niedokładne wiadomości posiadały obie układające się strony o wywiezionych polskich zbiorach i o trudnościach, które z tego powodu wynikały, ale nigdzie może brak dokładniejszych wiadomości nie dawał się tak odczuwać, jak właśnie przy Bibliotece Publicznej. Z tego powodu każda strona starała się możliwie dokładnie nie wskazać, lecz opisać, a nawet przykładami ilustrować, o co jej chodziło, czy to o uzyskanie, czy też o zatrzymanie pewnych grup obiektów. Tym tłumaczą się te długie wyliczania, zastrzeżenia, wyjątki, którymi rezolucja jest przepełniona.

Dokładniejsze przedstawienie treści rezolucji zaprowadziłoby nas zbyt daleko, gdyż właściwie trzeba by ją podać w całości i zaopatrzyć obszernym komentarzem, tutaj wystarczy zaznaczyć, że w ogólnych zarysach zgodzono się na zwrot niemal wszystkich rękopisów (strona rosyjska miała zatrzymać ich 1900,

z czego 1400 łacińskich teologicznych i kanonistycznych, 400 francuskich i 100 włoskich), natomiast z druków miano dokonać tylko wyboru według pewnych cech. Za zatrzymane w Publicznej Bibliotece rękopisy i druki miała strona polska otrzymać ekwiwalent równej wartości w przedmiotach tego samego rodzaju, a więc w rękopisach i drukach, a gdyby tych i to takich, któreby interesowały stronę polską, strona sowiecka nie miała w dostatecznej ilości, mogła ekwiwalent uzupełnić dziełami sztuki. Położenie głównego nacisku na wydanie rękopisów zadowalało obie strony. Delegacja Polska widziała w rękopisach, szczególnie polskiego pochodzenia, najbardziej wartościową część zbiorów, zawierającą mnóstwo materiałów źródłowych do dziejów Polski, strona sowiecka natomiast, rezygnując z rękopisów, chciała do minimum ograniczyć naruszanie zbiorów druków. Obie zresztą fachowe, bibliotekarskie ekspertyzy zdawały sobie sprawę z ogromnych trudności technicznych, jakie nastęczało wyłowienie z pośród kilku milionów tomów, jakie podówczas liczyła Publiczna Biblioteka, druków polskiego pochodzenia. Z tych względów cała rezolucja była układana pod hasłem, które obrazowo a lapidarnie ujął przewodniczący Delegacji Sowieckiej Wojkow w słowach: «rubit' po rukopis'am, szczadit' knigi».

I tak uzbrojeni w rezolucję przystąpili przedstawiciele obu stron do jej wykonania, która to praca trwała bez mała 13 lat. Strona sowiecka, a właściwie, ściślej mówiąc przedstawiciele Publicznej Biblioteki, zgodzili się tylko pod przymusem kierownictwa swojej delegacji do ustępstw, bynajmniej jednak nie mieli zamiaru rezygnowania i liczyli, że przy wykonaniu można będzie stępić ostrze zbyt uciążliwych dla Publicznej Biblioteki postanowień rezolucji. Przez cały też czas starali się interpretować ją ścieśniająco, korzystając z każdego wątpliwego lub niejasnego zwrotu, których w rezolucji było tak wiele. Z drugiej strony i przedstawiciele polscy nie pozostali dłużni i tę samą rezolucję w interpretacji rozszerzali, ażeby mieć obiekt do targów i nieuniknionych ustępstw. Jeżeli do sporów rzeczowych dodamy i czysto personalne, hamujące pracę, oddziaływanie innych zatargów między Delegacjami, wynikłych z powodów zupełnie niezależnych od spraw bibliotecznych, biurokratyczne traktowanie zwrotu przez bibliotekarzy rosyjskich, spowodowane obawą przed

odpowiedzialnością, oraz rzeczywiste trudności techniczne — otrzymamy obraz tych kilkunastoletnich zmaganiań, a zarazem wyjaśnienie przyczyny tak długiego trwania pracy. Jakiemu złudzeniu co do czasu trwania prac odbiorczych oddawała się Delegacja Sowiecka, świadczy najlepiej to, że rezolucja przewidywała zakończenie wydawania rękopisów z oddziałów podlegających w całości zwrotowi w terminie trzymiesięcznym, faktycznie zaś trwało ono 3 lata. Ostatecznie jednak przejrzano kilkanaście tysięcy rękopisów w zachodnio-europejskich językach, ogromnego zbioru natomiast rękopisów słowiańskich (w językach starosłowiańskim, rosyjskim, ruskim i ukraińskim, białoruskim) nie tykano, a z jeszcze większego rękopisów wschodnich odzyskano ogółem 16 rękopisów, pochodzących od Załuskiego i Rzewuskiego (Emira). Przy każdym rękopisie ustalono pochodzenie i warunki traktatowe jego zwrotu, przy czym nie udało się niestety odzyskać rękopisów Radziwiłłowskich z Nieświeża, co do których nie można było ustalić, czy zostały wywiezione przy rabunku zamku w 1771 r., a więc przed datą a quo, ustaloną w traktacie, czy później. Duże trudności sprawiało wydzielenie 1400 rękopisów łacińskich teologicznych i kanonistycznych, podział zaś rękopisów francuskich i włoskich przeprowadzono w ten sposób, że polska ekspertyza dzieliła je na dwie grupy, a rosyjska jedną z nich wybierała.

Znacznie trudniej poszła sprawa z odbiorem druków tak inkunabułów, jak również druków nowszych. Ekspertyza sowiecka broniła niezwykle zacięcie tej pozycji, a wszelkie próby strony polskiej złamania tego uporu nie dawały rezultatu. Tymczasem mijały lata, prace odbiorcze w innych działach albo były ukończone, jak w muzealnym, albo też zbliżały się do końca, jak np. wybór akt administracyjnych b. cesarskich władz centralnych. Zatrzymanie Delegacji Polskiej w Leningrodzie tylko dla odbioru druków było zbyt kosztowne i niecelowe wskutek jałowych sporów nie dających żadnych rezultatów, wobec czego obie strony doszły do przekonania, że całą kwestię można będzie załatwić tylko w drodze kompromisu i tylko z częściowym uwzględnieniem postanowień rezolucji z 30 października 1922 r. Ustalenie jednak szczegółów kompromisu i wykonanie go trwało jeszcze parę lat, gdyż obie strony bały się wypowiedzieć osta-

tnie swe słowo przed zbadaniem całego materiału. Równocześnie toczyły się układy między obu Delegacjami o określenie ekwiwalentu za pozostawione w Publicznej Bibliotece rękopisy i druki polskiego pochodzenia. I tutaj zachodziły duże trudności wskutek różnicy zapatrywań obu stron na rozmiary i wartość pozostawionych w Bibliotece rękopisów i druków polskiego pochodzenia. Poza tym znane były tylko rękopisy i inkunabuły, przy których można było ustalić, że w zasadzie podlegają zwrotowi, natomiast nawet ilościowo nie można było określić, ile druków polskiego pochodzenia, wcielonych do Biblioteki Publicznej, jeszcze się w niej znajduje. W końcu i tu doprowadzono do porozumienia, które było dla strony polskiej o tyle pomyślne, że Delegacja Sowiecka zrezygnowała przy tym niemal z wszystkich zatrzymanych początkowo rękopisów, przedstawiających dla nas bezwzględnie większą wartość od druków. W ostatecznym rezultacie otrzymaliśmy:

1. Wszystkie katalogi i inwentarze Biblioteki Załuskich.

2. 13.405 rękopisów w 14.143 tomach, ponadto 146 pozycji i 160 luźnych dokumentów z *Collectio autographorum* oraz 6 fascykułów z dokumentami i 34 luźnych dokumentów z biblioteki dominikanów lubelskich; z tego zbioru 1760 rękopisów i autografów nie podlegało zwrotowi w myśl postanowień traktatowych, lecz zostało odstąpionych na poczet ekwiwalentu.

Po ukończeniu odbioru większości rękopisów wydała Delegacja Polska w 1928 r. zestawienie ich sygnatur p. t. *Sigla codicum manuscriptorum, qui olim in Bibliotheca Publica Leninopolitana exstantes nunc in Bibliotheca Universitatis Varsoviensis asservantur* (*Prace Biblioteczne Krakowskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich*. Zeszyt 4. Kraków 1928). Wydawnictwo to miało na celu poinformowanie polskich kół naukowych, dobrze znających bardzo wiele z tych rękopisów, a także cytowanych w licznych pracach naukowych, które rękopisy wróciły do kraju, a które pozostały w Leningrodzie. Wobec niemożności szybkiego skatalogowania tak ogromnego zbioru, *Sigla* te prawdopodobnie jeszcze przez dłuższy czas będą oddawały dobre usługi. Wskutek zwrotu jednak niemal wszystkich początkowo zatrzymanych rękopisów, trzeba było w 1936 r. dodać odpowiednie uzupełnienia z wyliczeniem tylko tych rękopisów, które ostatecz-

nie pozostały w Bibliotece Publicznej oraz z podaniem sygnatur tej grupy rękopisów, która została dodana jako ekwiwalent. Równocześnie podano do wiadomości, że zbiór umieszczony początkowo w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, przeniesiony został do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Pewne drobne zmiany w umieszczeniu rękopisów mogą jeszcze zajść w związku z staraniami XX. Czartoryskich o odzyskanie pewnej ilości szczególnie z nimi związanych rękopisów w zamian za inne. Również i Bibliotece Jagiellońskiej zwrócono 17 tomów *Acta Tomiciana* t. zw. zводу Uniwersytetu Jagiellońskiego (sygn. Lat. F. IV. 145b—t), wypożyczonego przez Kołłątaja dla króla Stanisława Augusta.

3. 1987 inkunabułów.

4. 13.433 rycin i sztychów.

5. 7 rękopiśmiennych map.

6. około 66.000 druków w 70.631 tomach.

Ostatnia ta grupa dzieli się na działy:

a) 10.000 tomów dzieł rzadkich, ale mających treściowy związek z Polską. Chodziło tu o zabezpieczenie zwrotu t. zw. *Poloniców* w szerokim pojęciu, stosowanym przez Estreichera w jego *Bibliografii*, wśród których według powszechnej opinii miało się znajdować wiele druków nieznanymi Estreicherowi, unikatów lub znajdujących się w bibliotekach polskich w bardzo nielicznych egzemplarzach;

b) 5.000 tomów dzieł, posiadających cechy związku osobistego z polskimi osobami lub instytucjami. Przez powyższe postanowienie chciała strona polska odzyskać druki, które były swego czasu w posiadaniu wybitnych osobistości, posiadały ich ekslibrisy, notatki, lub też należały do klasztorów i instytucji, mających większe znaczenie dla polskiego życia kulturalnego;

c) 12.500 tomów dzieł sięgających po 1830 r. a uzyskanych ze zbiorów Biblioteki Publicznej lub innych «znacjonalizowanych» po rewolucji zbiorów niepaństwowych lub prywatnych. Druki te miały stanowić częściowy ekwiwalent za mniej więcej z tych samych czasów pochodzące druki z skonfiskowanych zbiorów polskich, których z powodów technicznych nie można było odszukać w Bibliotece Publicznej;

d) z górą 14.000 tomów, t. zw. dubletów Biblioteki Pu-

blicznej polskiego pochodzenia. Był to zbiór, który w 1917 r., w czasie t. zw. rewolucji Kiereńskiego, zarząd b. Cesarskiej Biblioteki Publicznej ofiarował na rzecz przyszłej Biblioteki Narodowej w Warszawie, chcąc w ten sposób zaspokoić niejako żądania polskie, dotyczące zwrotu narodowi polskiemu skonfiskowanego mu przez rządy carskie mienia kulturalnego, żądania, opierającego się na dosyć mglistej zapowiedzi rządu rewolucyjnego naprawienia krzywd doznaných od Rosji. Zbiór ten nierównomiernej wartości, uważała Delegacja Sowiecka za skonfiskowany ponownie przez rząd sowiecki skutek wybuchu wojny polsko-sowieckiej i dopiero przy ustalaniu kompromisu ofiarowała go znowu stronie polskiej, traktując to jednak jako ustępstwo. Przechowywane w wilgoci przez kilkanaście lat książki niszczały do tego stopnia, że z pierwotnych 30.000 tomów, zaledwie mniej niż połowę można było wybrać;

e) 21.109 tomów dzieł i wydawnictw naukowych rosyjskich, przedstawiających wartość dla nauki polskiej. Geneza tego zbioru była następująca. Delegacja Polska zdawała sobie sprawę, że strona sowiecka nie będzie dysponowała dostatecznie licznym materiałem rękopisów i druków, z których strona polska mogłaby wybrać jako ekwiwalent wartościowe i odpowiednie dla nauki polskiej przedmioty. Dlatego też zaproponowała stronie sowieckiej zebranie dużej ilości poważnych wydawnictw rosyjskich, w ciągu układów ustalonej na 25.000 tomów, którymi możnaby uzupełnić Rossica polskich bibliotek. Ażeby uzyskać pewne podstawy, co przede wszystkim byłoby potrzebne Polsce, zwróciła się Delegacja Polska o dane do polskich uniwersytetów i kół naukowych i cały, zebrany w ten sposób materiał, przekazała stronie sowieckiej jako orientacyjne wskazówki, z jakich działów publikacje byłyby dla strony polskiej pożądane. Chodziło tu prawie wyłącznie o humanistyczne działy nauki, z przyrodniczych tylko o takie, które nie straciły na wartości, jak np. geografia; w zupełności wykluczono prawosławną teologię, prawo rosyjskie, nauki stosowane jak techniczne, medycynę, rolnictwo itp. Odbiór tego ekwiwalentu przeciągał się przez szereg lat i był połączony z dużymi trudnościami, które z roku na rok powiększały się, aż ostatecznie w 1936 r. oświadczyła strona sowiecka, że wobec braku odpowiednich zapasów nie może dostarczyć

brakujących 3891 tomów, w następstwie czego sprawa ta została przekazana na drogę dyplomatyczną.

To były rezultaty zwrotu polskich zbiorów bibliotecznych Publicznej Biblioteki. Ponieważ przedstawiony przez stronę sowiecką ekwiwalent nie zadowalał w zupełności strony polskiej, dodano jeszcze 3 obrazy pochodzące ze zbiorów skonfiskowanych, których swego czasu Muzeum Ermitaża w Leningrodzie nie wydało, korzystając z postanowień p. 7. art. XI. Po 10 latach straciły te obrazy wartość dla Ermitaża i brak ich już nie psuł więcej kolekcji i dlatego zostały wydane Polsce, ale jako ekwiwalent.

Równocześnie z pracami w Bibliotece Publicznej dokonano w latach 1923—1926 odbioru druków z Biblioteki Wojskowej Akademii Medycznej. Według danych urzędowych odstąpiła Biblioteka Publiczna tej bibliotece 4790 tomów pochodzących z Biblioteki Załuskich, stwierdzić jednak pochodzenie polskie i odebrać mogła Delegacja tylko 1364 tomów; co stało się z resztą, nie można było dojść. I tutaj odbiór druków wywoływał ciągłe spory z zarządem Biblioteki, łagodzone jedynie pojednawczym stanowiskiem pełnomocnika Delegacji Sowieckiej akademika Płatonowa.

Do Załuscianów zaliczyć trzeba także druki, które w liczbie 38 tomów otrzymaliśmy z Departamentu Wyznań Obcych b. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oraz 11 tomów z Obserwatorium w Pułkowie. Ponieważ Delegacja Polska miała wiadomości, że do tych instytucji dostały się tylko nieliczne dzieła, przeto odszukanie ich pozostawiono w zupełności na odpowiedzialności ekspertyzy sowieckiej.

Z innych bibliotek, co do których wiadano, że otrzymały większe lub mniejsze partie dzieł z Biblioteki Załuskich, nic nie zwrócono, Delegacja polska zaś nie żądała wspólnej ekspertyzy, gdyż doświadczenie zrobione w Bibliotece Publicznej wykazało olbrzymie trudności techniczne takich poszukiwań, a równocześnie ich nikły wynik, nie stojący w żadnym stosunku do zrobionych wkładów. Poza tym informacje nasze opierały się prawie wyłącznie na jubileuszowym wydawnictwie: *Imperatorskaja Publicznaja Biblioteka za sto let 1814—1914*, którego dane bibliotekarze rosyjscy często podawali w wątpliwość.



W miarę przywożenia rękopisów i druków do Warszawy składano je początkowo w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, po otwarciu zaś Biblioteki Narodowej w gmachu Biblioteki Wyższej Szkoły Handlowej przy ul. Rakowieckiej, przeniesiono je do tego pomieszczenia, obecnie zaś rękopisy i starsze druki zostały złożone w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu.

Trudno już teraz mówić o wartości naukowej odzyskanych rękopisów i druków przed ich skatalogowaniem. Przy odbiorze rękopisów sporządziła Delegacja Polska ich katalog kartkowy, kopiując katalog Biblioteki Publicznej. Jest to jednak tylko chwilowa pomoc informacyjna, gdyż katalog rosyjski był nie tylko bardzo sumaryczny lecz w wielu wypadkach wprost błędny. Na razie więc trzeba się opierać na ogromnej wprost literaturze tak polskiej jak i obcej, opisującej petersburskie rękopisy, a przede wszystkim na najbardziej cennej pracy w tym zakresie Józefa Korzeniowskiego, *Zapiski z rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publ. w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich. Sprawozdanie z podróży naukowych odbytych w r. 1891, 1892, 1907*. Kraków 1910 (*Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty*, t. XI). Literatura dotycząca Publicznej Biblioteki, a specjalnie jej zbioru rękopisów, została podana przy referacie wicedyrektora Biblioteki A. Braudo na posiedzeniu Komisji Specjalnej dn. 13 września 1922 r. (*Dokumenty*, zesz. 8, str. 84—100). Jeżeli chodzi o poznanie rękopisów dotyczących Polski jest to zestawienie niepełne, z drugiej strony jednak za obszerne, gdyż podaje literaturę omawiającą w ogóle rękopisy, a więc także i niepolskie. Kilka najważniejszych prac o rękopisach polskich podałem w artykule: *Układy o zwrot Biblioteki Załuskich*. Lwów 1920, str. 29. Z tej literatury wiemy jak ogromne znaczenie dla nauki polskiej posiadają te rękopisy, najlepszym zaś sprawdzianem ich wartości może być fakt, że od czasu odzyskania tego zbioru mało która praca historyczna nie powołuje się na ten, lub ów rewindykowany rękopis, nie ulega zaś wątpliwości, że wyzyskanie zbioru wzrastać będzie stale w miarę opracowania i publikowania katalogów zbioru.

Jeszcze trudniej podać ocenę druków; to można będzie zrobić dopiero po dokładnym ich zbadaniu. Największą wartość przedstawiają tu niewątpliwie druki polskie, chociaż pobieżne

tylko zapoznanie się z nimi przy odbiorze wykazało, że nadzieje jakichś rewelacyjnych odkryć nieznanych druków polskich, jakkolwiek są i takie, zostały zawiedzione. Nawet liczne rzadkie druki, które w swych pracach wymieniali uczeni polscy, nie zostały zwrócone, mimo ciągłych upominań się o nie ekspertyzy polskiej. Czy zarząd Biblioteki nie mógł ich odnaleźć, czy zaginęły, trudno powiedzieć; wobec oświadczeń Biblioteki, że wskutek wydania prawie wszystkich druków polskich, likwiduje w ogóle dział «Polska», nie można przypuszczać, aby najrzadsze i przez to najbardziej cenne druki polskie zostały świadomie ukryte, raczej należy sądzić, że wskutek nieładu, panującego w tej bibliotece, nie można było ich odszukać.

2. Po upadku powstania listopadowego wywieziono z Warszawy w 1832 r. Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, którego podstawę stanowiła ogromna kolekcja rycin króla Stanisława Augusta, nabyta w 1815 r. przez Rząd Polski. Poza tym składały się na ten zbiór kolekcja Stanisława Kostki hr. Potockiego i własna Uniwersytetu, zebrana w latach od 1817—1831. W tym samym roku (1832) wywieziono także zbiór graficzny Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wraz ze zbiorem map i planów gen. H. Dąbrowskiego, oraz ks. Eustachego Sapięhy z Dereczyna. Wszystkie te zbiory zostały w Petersburgu oddane do Biblioteki Akademii Sztuk Pięknych i liczyły według dokładnych protokołów zdawczo-odbiorczych 110.217 rycin i rysunków w 281 pudłach i tekach oraz w 942 tomach. Delegacja Sowiecka chciała uratować te zbiory dla Akademii, wysuwając p. 7. art. XI, na co jednak strona polska nie godziła się twierdząc, że petersburska Akademia Sztuk Pięknych nie była taką instytucją, która posiadałaby warunki, przewidziane przez ten punkt. Dokładne sprawozdanie z długich sporów, jakie toczyły obie strony o ten zbiór podają *Dokumenty* w zeszytach 4. i 6. (osobna odbitka w 2 częściach p. t. *Rewindykacja Gabinetu Rycin*. Warszawa 1922, 1923). Dyskusja skończyła się odmową strony sowieckiej i dopiero przy sposobności powzięcia rezolucji o wydaniu zbiorów bibliotecznych z Publicznej Biblioteki z 30 października 1922 r. udało się odzyskać te cenne zbiory. Odebrano jednak tylko około 100.000 rycin, gdyż reszta w ciągu 90 lat pozostawiana w Akademii Sztuk Pięknych

zaginęła wskutek niedbałego przechowywania zbioru, na co w swych referatach wskazywała ekspertyza polska, opierając się zresztą w tym na danych, pochodzących ze źródeł rosyjskich. Cały ten zbiór został pomieszczony w Warszawie w Bibliotece Uniwersyteckiej i doczekał się już gruntownego opracowania przez prof. Z. Batowskiego<sup>1</sup>.

3. Do zbiorów bibliotecznych należy również zaliczyć i zbiory kartograficzne. Dostały się do Rosji z różnych źródeł: z rozprósnego zbioru króla Stanisława Augusta (mapy Perthesa), z Biblioteki Załuskich, ze zbioru gen. Henryka Dąbrowskiego, Kwatermistrzostwa Generalnego Wojska Królestwa Polskiego i innych. W Petersburgu weszły one do rozmaitych zbiorów i tak, teki z mapami gen. Dąbrowskiego pozostały wraz z Gabinetem Rycin Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Akademii Sztuk Pięknych i wraz z nimi zostały odzyskane i złożone w Bibliotece Warszawskiego Uniwersytetu, inne znowu ze zbioru Stanisława Augusta wraz z korespondencją króla z Perthesem dostały się do zbiorów Komisji Archeograficznej w Petersburgu. Najważniejszy jednak zbiór map polskich z różnych źródeł pochodzących, przeważnie jednak z Kwatermistrzostwa Generalnego Wojska, przechowywało Archiwum Sztabu Głównego w Petersburgu. Niezwykłe były losy działu kartograficznego tego archiwum. Ewakuowany w 1918 r. z Petersburga został złożony w Moskwie w jednym ze znacionalizowanych pałacyków, w którym w 1921 r., roku strasznej klęski głodowej, umieszczono opuszczone i bezdomne dzieci, przywiezione z nadwożańskich okolic. Dzieci te wzniciły pożar, który zniszczył część zbiorów, a co z niego ocalało, zostało zwalone bez żadnego ładu w garażach i składach, gdzie leżało do 1926 r. Dopiero żądanie zwrotu Delegacji Polskiej skłoniło władze rosyjskie do lepszego pomieszczenia i uporządkowania zbioru. Na podstawie katalogu map D. Bendera (*Katalog wojennno-uczonago Archiwa Gławnago Uprawlenja Generalnego Sztaba*. Petersburg 1905, t. I) zestawiała polska ekspertyza wykaz map wywiezionych z Polski w liczbie 630 atlasów i map oraz 47 rękopisów z czego w 1928 r. udało się odzyskać tylko 390 atlasów i map oraz 26 rękopisów,

<sup>1</sup> Tytuł zob. powyżej, str. 7.

które zostały pomieszczone w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Oba zwrócone zbiory, gen. Dąbrowskiego i Kwatermistrzostwa miały już charakter raczej biblioteczny niż archiwalny, jakkolwiek bowiem powstały dla potrzeb pewnych instytucji, jak zwłaszcza zbiór map Kwatermistrzostwa, to jednak przez zerwanie związku z tymi instytucjami nabrały charakteru raczej zabytkowego i dlatego wspominamy o nich na tym miejscu, chociaż po zwrocie zostały wcielone do Archiwum. Natomiast charakter ściśle archiwalny zachowały mapy i plany, które wraz z aktami, jako ich załączniki zostały odzyskane i pomieszczone w archiwach warszawskich stosownie do swego pochodzenia.

4. Biblioteka Sztabu Głównego w Petersburgu przechowywała pewną ilość rękopisów i druków polskiego pochodzenia. Złożyły się na nie druki z Biblioteki Załuskich i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale przede wszystkim rękopisy i druki XX. Czartoryskich z Puław. Zostały one wywiezione do Petersburga przez wojska rosyjskie, po czym część z nich zachowano dla Biblioteki Sztabu, część i to dosyć znaczną, bo samych druków 7.728 tomów, oddano Bibliotece Publicznej, która ze swej strony odstąpiła część druków z Biblioteki Załuskich i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zbiory polskie pozostawione w Bibliotece Sztabu w dużym stopniu zostały stracone w czasie pożaru w 1900 r., który zniszczył najstarsze druki i rękopisy; pozostałą bibliotekę przenoszono siedem razy w ciągu sześciu lat; po rewolucji ewakuowano do Moskwy w 1919 r., następnie na Syberię, a w końcu złożono w Bibliotece Publicznej im. Lenina (dawniej Rumiancowskiej) w Moskwie. Nic dziwnego, że po tych przejściach w r. 1930 mogła Delegacja Polska odszukać zaledwie 48 rękopisów w 100 woluminach i 1.166 druków, które weszły do zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Dokładny opis odzyskanych rękopisów podał dr Piotr Bańkowski<sup>1</sup>.

5. Z Biblioteki Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu otrzymano w 1926 r. 2.790 tomów, które pochodziły z klasztorów dominikanów: w Lublinie w liczbie 1.933 tomów, w Berezie Kartuskiej w liczbie 471, reszta

<sup>1</sup> Tytuł zob. powyżej, str. 8.

z innych supremowanych klasztorów Królestwa Polskiego i Litwy. Cały zbiór pomieszczono w Bibliotece Narodowej.

6. Wywóz księgozbiorów z Polski bynajmniej nie był związany z terminami zgniecenia powstań, gdyż jeszcze w nowszych czasach, bo w r. 1894 wywieziono całą bibliotekę Męskiego Gimnazjum Rządowego w Płocku i wcielono ją do Biblioteki Akademii Nauk w Petersburgu. Została ona zwrócona w roku 1924 w ilości ok. 15.000 tomów i wcielona jak i inne księgozbiory do Biblioteki Narodowej.

7. To byłyby największe zbiory, które udało się częściowo odzyskać, poza tym jednak uległo konfiskacie, szczególnie po powstaniu listopadowym, wiele bibliotek prywatnych i klasztornych, poza powyżej wspomnianymi Czartoryskich z Puław i Sapiehy z Dereczyna oraz klasztorów w Lublinie i Berezie Kartuskiej. O bibliotekach tych miała Delegacja tylko bardzo ogólnikowe wiadomości; przeważnie nie wiedzieliśmy, co zawierały, ile z tego skonfiskowano i gdzie skonfiskowane przedmioty dostały się. Przeprowadzone w tym kierunku badania wykazały, że tylko część tych księgozbiorów została wywieziona do Rosji, reszta pozostała w kraju, ale w instytucjach rządowych. Np. biblioteka hr. Narcyza Olizara z Rafałówki na Wołyniu została w całości wcielona do biblioteki Gimnazjum w Żytomierzu. Co do innych bibliotek stwierdzono bardzo skomplikowany, biurokratyczny tok postępowania władz rosyjskich. Wszelkim mieniem skonfiskowanym, jako państwowym zawiadywało Ministerstwo Skarbu, którego organy sporządzały wykazy skonfiskowanych księgozbiorów i przesyłały je do Ministerstwa Oświaty. Wykazy te otrzymywała Cesarska Biblioteka Publiczna w Petersburgu i wybierała z nich dzieła jej potrzebne; resztę przekazywało Ministerstwo kuratoriom okręgów szkolnych w Wilnie lub Kijowie, które rozdzielały je między szkoły swego okręgu. To dało się stwierdzić w kilku wypadkach, w większości jednak z powodu poniszczenia lub niedostępności archiwów odnośnych urzędów zupełnie nie wiadomo, jaki los spotkał te liczne biblioteki. Egzemplarze z ich ekslibrisami, pieczęciami lub zapiskami proweniencyjnymi, spotykało się w wszystkich niemal bibliotekach państwowych, w których pracowali eksperci polscy, obok tego jednak otrzymaliśmy dość znaczną ich ilość jako ekwiwa-

lent, pochodzący ze znacjonalizowanych po rewolucji zbiorów, a nawet natrafialiśmy na nie na rynku księgarskim. Trudno powiedzieć, kiedy i jak wyszły z bibliotek państwowych, czy jeszcze w czasach przedwojennych wydzielone i sprzedawane jako dublety, czy też pochodziły ze zwykłego rabunku i kradzieży w okresie rewolucji — jedno tylko stwierdzono niezbicie, a mianowicie, że uległy takiemu rozprószeniu, że o jakimś poszukiwaniu i odzyskaniu dzieł z tych bibliotek pochodzących nie mogło być mowy.

8. Podobny los spotkał biblioteki instytucji wojskowych Królestwa Polskiego po upadku powstania listopadowego. Niektóre z nich pozostały w kraju i zostały wcielone do rosyjskich instytucji wojskowych, jak np. księgozbiór Szkoły Inżynierów Księstwa Warszawskiego, zawierający części zbioru króla Stanisława Augusta, stał się podstawą Biblioteki Sztabu Generalnego Warszawskiego Okręgu Wojskowego, inne znowu wywieziono do Rosji, jak np. księgozbiór Korpusu Kadetów w Kaliszu, który zasilił bibliotekę Korpusu Kadetów w Petersburgu. O bibliotekach innych instytucji polskich, o których wiemy, że je posiadały, jak np. Kwatermistrzostwo Generalne Wojska, Szkoła Inżynierów Ks. Warszawskiego, musimy przypuszczać, że uległy rozprószeniu, gdyż poza fragmentami, które zostały przez Rosjan wcielone do Biblioteki Sztabu Generalnego Warszawskiego Okręgu Wojskowego, egzemplarze z tych bibliotek trafiały się w podobnych okolicznościach, jak o tym była mowa powyżej, w związku z bibliotekami klasztorными i prywatnymi<sup>1</sup>.

9. Oddzielną grupę stanowiły księgozbiory lub ich części, które powstawały przy władzach centralnych Królestwa Polskiego. Niektóre z nich, jak np. Biblioteka Rady Stanu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego liczyła przeszło 16.000 tomów. Los ich był bardzo rozmaity; częściowo weszły one w skład księgozbiorów urzędów rosyjskich, które po rusyfikacji administracji Królestwa Polskiego, zostały ich następcami, częściowo zaś zostały z czasem jako niepotrzebne wywiezione do Petersburga, jak np. Biblioteka b. Warszawskiej Komisji Prawniczej,

<sup>1</sup> KONARSKI KAZIMIERZ, *Biblioteka Kwatermistrzostwa Generalnego Wojska*. Warszawa 1925.

która w 1871 r. została oddana II Wydziałowi Własnej J. C. M. Kancelarii, a następnie przechowywana w Archiwum Rady Państwa, skąd ją w 1928 r. odzyskała Delegacja, oczywiście w uszczuplonym składzie, bo tylko 236 dzieł przekazała Bibliotece Narodowej.

Nie wszystkie jednak żądania biblioteczne, opierające się na 1. p. XI art., można było nawet w drodze kompromisu załatwić pomyślnie dla strony polskiej. Należą tu dwa duże i cenne zbiory, a mianowicie biblioteki b. Uniwersytetu Wileńskiego i b. Liceum Krzemienieckiego.

Zbiory pierwszej z nich, po zamknięciu Uniwersytetu w 1832 r., rozdzielono między Akademię Medyczno-Chirurgiczną i Akademię Duchowną Rzymsko-Katolicką w Wilnie, resztę oddano uniwersytetom w Kijowie i Charkowie. Po zlikwidowaniu obu Akademii w 1842 r. zbiory medyczne przeszły do Uniwersytetu Kijowskiego, teologiczne zaś zostały wraz z Akademią Duchowną przeniesione do Petersburga<sup>1</sup>. Sprawa zwrotu tych zbiorów, o ile w ogóle możnaby je odszukać w Kijowie i Charkowie, nie była rozpatrywana w Komisji, gdyż Delegacja Sowiecka stała na stanowisku, że żadna ze spraw t. zw. terytorium spornego między Polską a Litwą, czyli Litwy Środkowej, nie podlega rozpatrzeniu przez Komisje Mieszane Polsko-Sowieckie. Stanowisko to opierało się na art. III traktatu ryskiego, w którym postanowiono, że sprawa przynależności terytorium spornego do Polski czy to do Litwy należy wyłącznie do obu tych państw. Ponieważ kwestia ta była i jest między obu państwami sporna, przeto rząd sowiecki nie uważa w dalszym ciągu stanu faktycznego tego terytorium, tj. przynależności jego do Polski, za prawnie ustalony, w następstwie czego wszystkie sprawy, związane z tym terytorium, jak zwrot i reewakuacja wszelkiego mienia, pochodzącego z Wilna i okolicy, pozostają w zawieszeniu.

Inne było uzasadnienie odmowy zwrotu biblioteki b. Liceum Krzemienieckiego. Cenny ten księgozbiór zawierał bibliotekę Stanisława Augusta, zakupioną przez Tadeusza Czackiego wraz z szafami i rękopiśmiennym katalogiem, sporządzo-

<sup>1</sup> Por. MICHAŁ BRENSZTEJN, *Biblioteka Uniwersytetu w Wilnie do roku 1832*. II. wyd. Wilno 1925.

dzonym przez biskupa Jana Albertrandiego i został po zamknięciu Liceum przewieziony do Kijowa i oddany założonemu podówczas Uniwersytetowi św. Włodzimierza<sup>1</sup>. W bibliotece tegoż Uniwersytetu pozostawał księgozbiór krzemieniecki do ostatnich czasów, a biblioteka Stanisława Augusta stanowiła do końca oddzielny zbiór zwany «Bibliotheca Regia». Dopiero przed kilku laty przemieniono Bibliotekę Uniwersytecką na Ukraińską Bibliotekę Narodową przy Ukraińskiej Akademii Nauk, pozostawiając w właściwej Bibliotece Uniwersyteckiej tylko podręczniki i dzieła potrzebne studentom do nauki, i w ten sposób również i zbiory krzemienieckie z biblioteką Stanisława Augusta jako zbędne dla Uniwersytetu znalazły się w Ukraińskiej Bibliotece Narodowej. Żądaniu Delegacji Polskiej wydania tego zbioru Delegacja Sowiecka odmówiła, twierdząc, że nie może ono opierać się na p. 1. art. XI, gdyż odnośnie do Liceum Krzemienieckiego nie było konfiskaty ani wywozu. Delegacja Sowiecka stała na stanowisku, że Liceum z wszystkimi swymi zbiorami było własnością rządu rosyjskiego, który wskutek tego miał prawo zrobić z tym, co uważał za wskazane i jak w tym wypadku przewiózł je do Kijowa i włączył do Uniwersytetu. Ta sztuczna interpretacja była tylko pokryciem przyczyn wewnętrzno-politycznych, a mianowicie odmowy wydania ze strony rządu ukraińskiego, którego oporu centralne władze moskiewskie nie chciały podówczas (w 1924 r.) przełamać.

## V BIBLIOTEKI EWAKUOWANE

Drugą grupę stanowią biblioteki odzyskane na podstawie postanowień art. XI dotyczących reewakuacji tego mienia kulturalnego, które w 1915 r. zostało usunięte z terenu działań wojennych i wywiezione w głąb Rosji. Rozkazy ewakuacyjne, wydane przez rosyjskie władze wojskowe, dotyczyły w pierwszej linii i nakazywały wywóz mienia państwowego, im dalej jednak na wschód przesuwała się linia bojowa, tym silniejszy nacisk

<sup>1</sup> Por. WACŁAW OLSZEWICZ, *Biblioteka Króla Stanisława Augusta. Przegląd Biblioteczny*. R. V. 1931, str. 14—57 i odbitka.



wywierano i na osoby prywatne, aby ewakuowały swe mienie, szczególnie wtedy, jeżeli ono znajdowało się na terenach przyfrontowych, lub po dworach poza większymi miastami. Wśród tego ewakuowanego mienia państwowego i prywatnego znajdowały się również większe i mniejsze zbiory biblioteczne, z których część udało się odzyskać Delegacji Polskiej. Najwięcej bibliotek wywieziono z samej Warszawy, a wśród nich najważniejszymi były część Biblioteki Uniwersyteckiej i Biblioteka Politechniki.

1. Rosyjski Uniwersytet Warszawski został ewakuowany wobec grożącego zajęcia Warszawy przez Niemców do Rostowa nad Donem, gdzie w zasadzie miał funkcjonować do czasu ukończenia wojny. Mimo jednak dłuższego okresu przeznaczonego na ewakuację, zdołano wywieźć tylko część mienia w postaci urządzeń zakładów naukowych. Z biblioteki wywieziono to, co było najcenniejsze, a mianowicie zbiór rękopisów i wartościowych druków, zebranych w specjalnym zbiorze, tworzącym niejako część reprezentacyjną, wystawową biblioteki. Znajdowały się wśród nich obok dużej ilości starych druków polskich, na podstawie których zestawił swego czasu Teodor Wierzbowski: «*Bibliographia Polonica XV ac XVI ss. Varsoviae 1889—1894. Vol. 1—3*», także wydawnictwa nowe, ale kosztowne, albumowe, przede wszystkim z zakresu historii sztuki. Oba zbiory, rękopisów i druków, zapakowane w skrzyniach umieszczono w Rostowie w gmachu gimnazjum, który przeznaczono na tymczasową siedzibę ewakuowanego Uniwersytetu. Gmach ten, a z nim i zbiory warszawskie, w czasie wojny domowej w okresie rewolucji zajęty przez sztab gen. Denikina, był ostrzeliwany przez artylerię czerwonej armii i częściowo uszkodzony przez pożar; z kolei kwaterował w nim sztab czerwonej armii, a ostrzeliwały go białogwardyjskie wojska. Na szczęście przy tych przejściach prawie zupełnie nie ucierpiał. Kiedy po latach dotarto do niego na skutek starań Delegacji Polskiej, przekonano się, że wszystkie skrzynie prócz jednej były nie rozpakowane, w tym samym stanie, w jakim wywieziono je z Warszawy. Prawdopodobnie jedno lub drugie wojska chciały zbadać zawartość skrzyń, przekonawszy się jednak na jednej, że zawierają zupełnie nieinteresujące książki, pozostawiły w spokoju resztę. W ten sposób odzyskała Biblio-

teka Uniwersytetu Warszawskiego wszystkie swe zbiory prócz kilku mało wartościowych rękopisów, które zginęły z rozbitej skrzyni.

2. Gorszy los spotkał zbiory biblioteczne Politechniki Warszawskiej. Została ona w zasadzie ewakuowana do Niżnego Nowogrodu nad Wołgą, niektóre zaś instytuty i zakłady umieszczono w Moskwie, w Iwano-Wozniesieńsku i w innych miastach centralnej Rosji. Zbiory biblioteczne dostały się do Niżnego Nowogrodu, prócz bibliotek podręcznych, zresztą niewielkich, tych zakładów, które wraz z ich mieniem zostały złożone w innych miastach. W przeciwieństwie do Uniwersytetu Warszawskiego Politechnika rozpoczęła na ewakuacji swą działalność, a to pociągnęło za sobą rozpakowanie biblioteki, aby można było z niej korzystać. Dzielila się ona na dwie zasadnicze części, jedną ogólną, drugą specjalną, chemiczną. Ogólna biblioteka była używana, wskutek czego do chwili jej odebrania w 1923 r. dosyć dużo z niej rozpozyczono tak, że otrzymano ją ze znacznymi brakami. Biblioteka chemiczna była szczególnie cenna, gdyż składała się prawie wyłącznie z kompletów czasopism chemicznych. Jako taka przedstawiała dużą wartość dla sowieckich władz wojskowych, które ją zagarnęły i bezwzględnie nie chciały wydać tak, że w myśl ustępu 2., punktu 9., art. XI musiała ją Delegacja Polska zostawić i zgodzić się na przyjęcie zapłaty za nią w wysokości 20.000 dol. am., które przez Ministerstwo Skarbu zostały wydane Politechnice Warszawskiej.

3. Podobnie jak mienie powyższych szkół wyższych ewakuowano również warszawski Instytut Weterynaryjny do dońskiego Instytutu Weterynaryjnego w Nowo-Czerkasku. Wywiezione zbiory książek, zresztą nieliczne i niezbyt cenne, zostały wcielone do biblioteki Dońskiego Instytutu i uległy w czasach wojny i rewolucji rozprószeniu, tak, że udało się odzyskać tylko 80 dzieł.

4. Sztab Generalny Warszawskiego Okręgu Wojskowego posiadał znaczną i cenną bibliotekę, specjalnie nas interesującą, gdyż podstawą jej były część biblioteki Kwatermistrzostwa Wojska Polskiego za czasów Królestwa oraz księgozbiór Szkoły Inżynierów Ks. Warszawskiego, zawierający fragmenty biblioteki króla Stanisława Augusta. Bibliotekę tę ewakuowano w 1915 r.

do Smoleńska, a następnie przewieziono do Tuły i oddano do użytku kursów wojskowych. Resztki jej, już za czasów bolszewickich, w 1921 r., oddano do Głównego Zarządu Zakładów Wojskowo-Naukowych w Moskwie, skąd po długich staraniach odzyskano 1.211 dzieł, przeważnie starszych, które otrzymała Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie.

5. Z Warszawy ewakuowano również zbiory Komitetu do Spraw Prasowych (cenzury) i wcielono do Moskiewskiego Komitetu do Spraw Prasowych. Zbiory te, składające się z nowszych rzeczy, były jednak dla nas bardzo interesujące, gdyż zawierały materiały przedkładane do cenzury. Było tam podobno przeszło 5.000 rękopisów dzieł dramatycznych autorów polskich, zbiorów rękopisów utworów niedramatycznych oraz druków polskich i zagranicznych dozwolonych lub zabronionych przez cenzurę. Mimo usilnych starań nie można było zdobyć wiadomości, co stało się z tymi zbiorami.

6. Z poza Warszawy wywieziono z Biblioteki Publicznej w Wilnie drobną wprawdzie ale cenną część, a mianowicie aktów 816, kodeksów rękopiśmiennych 1.312, druków 11. Razem z częścią Wileńskiego Archiwum Państwowego złożono ten zbiór najpierw w Witebsku, a następnie w Jarosławiu nad Wołgą, gdzie podobno miał spłonąć w czasie powstania «białych» w 1919 r. Czy rzeczywiście zniszczył w pożarze, trudno to powiedzieć, wątpliwości bowiem nasuwa fakt, że Litwini otrzymali ewakuowane z b. Centralnego Archiwum Wileńskiego akta i księgi Ekonomii Szawle, które są dzisiaj w Kownie dostępne. Dokładnych i urzędowych informacji w tej kwestii nie można było uzyskać od Delegacji Sowieckiej, która uchylała się od rozpatrywania w ogóle tej sprawy, jako dotyczącej mienia pochodzącego ze spornego terytorium.

7. Podobny los miał spotkać dużą, bo około 30.000 tomów liczącą bibliotekę Wileńskiego Klubu Wojskowego, ewakuowaną także do Witebska. I ta sprawa, jako nie załatwiona ze względów politycznych, przeszła na drogę dyplomatyczną.

Prywatni właściciele bibliotek, jakkolwiek zachęceni do ewakuacji, uchylali się przeważnie od tego, szczególnie w Warszawie i Wilnie, wskutek czego zbiory Krasieńskich, Zamojskich, Przeździeckich w Warszawie, a Wróblewskich w Wilnie pozostawiono.

stały nienaruszone. Natomiast właściciele ziemscy, mający swe zbiory po dworach wiejskich uważali za bezpieczniejsze przewiezienie ich do miast, szczególnie z tych okolic, gdzie przewidywano przesunięcie się frontu. Niestety, znaczna część tych majątków, z których wywieziono biblioteki, znalazła się po traktacie ryskim po drugiej stronie granicy, wskutek czego właściciele stracili prawo do swych zbiorów, jako do znacjonalizowanych, a Delegacja Polska w myśl postanowień traktatowych nic w tym wypadku pomóc nie mogła. W ten sposób przepadły liczne i cenne zbiory polskie na Białejrusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ale i z tych, o które Delegacja upominała się, nie wszystkie i nie w całości udało się odzyskać. Lepiej wyszły te zbiory, przechowywane w Piotrogradzie i Moskwie, którymi po wybuchu rewolucji zaopiekowały się Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami lub Centralny Komitet Obywatelski, podczas gdy właściciele ich powrócili do Polski. Jakkolwiek i one ulegały rewizjom, to jednak rękopisy i książki zachowały się nienaruszone, a nie można było doszukać się raczej cenniejszych przedmiotów. W ten sposób odzyskano największą i najbardziej wartościową bibliotekę Branickich z Rosi, a także małe zbiory druków Radziwiłłów z Nieświeża i Sanguszków ze Sławuty, przechowywane w Niżnym Nowogrodzie. Gorszy los natomiast spotkał te biblioteki, które zostały przewiezione do mniejszych miast rosyjskich, gdzie powyżej wymienione organizacje albo zupełnie nie istniały, albo były za słabe, by móc dosyć skutecznie opiekować się tym mieniem. Najwięcej bowiem szanowały swe własne postanowienia władze centralne i najłatwiej można było z nimi dogadać się, im dalej zaś od obu stolic, tym bezwzględniejsze i bardziej barbarzyńskie były władze lokalne i tym większa samowola rozmaitych miejscowych organizacji. Przykładem smutnym takich zbiorów może być biblioteka Józefa hr. Przeździeckiego, wywieziona z Postaw do Smoleńska. Po rewolucji październikowej 1917 r. zagarnął tę bibliotekę miejscowy Komitet Polskiej Partii Komunistycznej i stworzył z niej własną bibliotekę, a ponieważ tylko część książek ze zbiorów Przeździeckich nadawała się do tego celu, reszta i to najcenniejsza przepadła i niszczała. Trzeba było długich i usilnych

starań, aby uzyskać decyzję władz smoleńskich odebrania resztek bibliotek od Partii i wydania ich Delegacji Polskiej.

Wszystkie prywatne biblioteki zostały przekazane właścicielom wraz z innym mieniem, które udało się odzyskać.

Dawniejsze konfiskaty i wywozy a także ewakuacja w 1915 r. dotknęły wyłącznie b. Królestwo Polskie i zabór rosyjski, w latach jednak 1914 i 1915 ucierpiały także i biblioteki w b. Galicji. W czasie okupacji Lwowa pożyczały władze rosyjskie i poszczególni wojskowi i urzędnicy cywilni książki z Biblioteki Uniwersyteckiej i Politechnicznej i nie zwróciły ich przed opuszczeniem miasta. Wszelkie starania i poszukiwania Delegacji Sowieckiej odszukania tych książek pozostały bez skutku. Ucierpiała w tym czasie nawet Biblioteka Jagiellońska, której przepadły książki pożyczone wielu szkołom średnim b. Galicji do użytku nauczycieli. Niemniej jak 51 szkół średnich, gimnazjów oraz szkół realnych i zawodowych od Podwołoczysk po Bochnię, zgłosiło w Delegacji, że straciły swe biblioteki. Były to szkoły wyłącznie w małych miasteczkach zajmowane na kwatery wojskowe, w których całe urządzenie gabinetów i bibliotek zostało nie tyle wywiezione z rozkazu władz wojskowych, ile zniszczone lub wprost zrabowane. Właściwemu wywozowi podlegały tylko austriackie biblioteki państwowe, jak Namiestnictwa we Lwowie, Komendy Korpusu, Kasyna Oficerskiego, Szkoły Kadeckiej itp. Biblioteki Namiestnictwa nie odnaleziono, natomiast na książki z bibliotek wojskowych natrafiono w ogromnych składach wojskowych na Lefortowie w Moskwie i odzyskano z nich około 10.000 tomów, które przekazano Centralnej Bibliotece Wojskowej. Z bibliotek niepaństwowych wywieźli Rosjanie w grudniu 1915 r. bibliotekę jezuitów z Tarnopola w 108 skrzyniach i umieścili ją w Muzeum Historycznym w Moskwie. Niestety, z cennej tej biblioteki udało się odzyskać tylko 68 skrzyń, przy czym brakło najcenniejszych starych druków, o których zwrot Delegacja bezskutecznie upominała się. Biblioteka powyższa została zwrócona oo. jezuitom i znajduje się obecnie w Chyrowie. Wiadomo, że niektóre rosyjskie koła naukowe wysuwały projekt wywiezienia zbiorów Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, rzekomo celem uchronienia ich przed ewentualnym zniszczeniem w czasie walk

o Lwów w 1915 r. Na szczęście zamiary te nie doszły do skutku, zapewne wskutek trudności technicznych i braku czasu. Natomiast same zarządy Domu Narodowego i Stauropigii, opuszczając wraz z Rosjanami Lwów, wywoziły ze sobą duże i cenne zbiory tych instytucji do Rostowa nad Donem. Starania Delegacji Polskiej o odzyskanie tych zbiorów rozбивały się o trudności natury formalnej. Obie te instytucje tzw. Starorusinów czyli moskalofilów zostały po odzyskaniu Lwowa niezwłocznie przez władze austriackie rozwiązane, miejsce zaś rządów zajęli komisarze rządowi. Stan ten zastały władze polskie i przez długie lata nie zmieniały go, wskutek czego deklaracje, na podstawie których Delegacja Polska mogła domagać się wydania tego mienia, były podpisane przez komisarzy rządowych, z czego skorzystali sowieccy eksperci prawni, aby zakwestionować prawomocność tych deklaracji. Spór ten toczył się przez całe lata, a tymczasem dzięki prywatnym staraniom kół zainteresowanych udało się uzyskać u władz sowieckich zezwolenie na wywóz tego mienia, które od 1928 r. znajduje się z powrotem we Lwowie.

## VI BIBLIOTEKI OFIAROWANE

W myśl p. 14. art. XI winno być wydane stronie polskiej i takie mienie kulturalne, które nie było wywiezione lub ewakuowane z ziem polskich, lecz powstało lub zostało zebrane w Rosji przez Polaków i przez nich zapisane lub przeznaczone przed dniem 26 października starego stylu (5 listopada) 1917 r., tj. przed dniem, od którego liczy się powstanie państwa sowieckiego, państwu polskiemu lub instytucjom publicznym, istniejącym na terytorium państwa polskiego. Takiego mienia, któreby odpowiadało wszystkim powyższym warunkom, było w ogóle bardzo niewiele, z bibliotek zaś można było podciągnąć pod ten punkt zaledwie dwie. Pierwsza, to był zbiór około 30.000 dubletów w polskiego pochodzenia, który w 1917 r. został oddany przez Cesarską Bibliotekę Publiczną Polskiemu Towarzystwu Opieki nad Zabytkami w Piotrogradzie i przez Towarzystwo przeznaczony dla uniwersytetu mającego powstać w Lublinie. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej został ten zbiór skonfi-

skowany przez rząd bolszewicki jako własność wrogiego państwa i wydany częściowo dopiero na skutek odrębnych układów, nie opierających się na p. 14<sup>1</sup>.

Drugą biblioteką, której wydania można było domagać się na podstawie p. 14., był księgozbiór znakomitego fizjologa i chemika Władysława Nenckiego, który zmarły w 1901 r. uczony zapisał Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu. Biblioteka ta była przechowywana z całym pietyzmem w Instytucie Biologicznym w Leningrodzie i została wydana w r. 1928 przez Delegację Sowiecką, trzeba przyznać, bez najmniejszej trudności. Znajduje się ona obecnie w Instytucie Biologicznym im. Nenckiego Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

## VII BIBLIOTEKI ODZYSKANE POZA TRAKTATEM

Poza tymi bibliotekami, których odbiór opierał się na postanowieniach traktatu ryskiego, odzyskała Delegacja znaczną ilość bibliotek prywatnych, będących własnością całego szeregu Polaków, profesorów wyższych szkół w Rosji. Odbiór tych bibliotek opierał się na specjalnej umowie, zawartej między obu Delegacjami, a opartej na wzajemności. Rosyjskie szkoły wyższe, znajdujące się w b. Królestwie Polskim, przede wszystkim Uniwersytet, Politechnika i Instytut Weterynaryjny w Warszawie oraz Instytut Rolniczy w Puławach, były, jak wiadomo, obsadzone niemal wyłącznie przez profesorów Rosjan. W czasie spiesznej ewakuacji Warszawy i Królestwa w 1915 r. prawie żaden z nich nie mógł wywieźć swego mienia prywatnego, a zwłaszcza biblioteki. Pozostały one w ich prywatnych mieszkaniach, albo na składach, gdzie je obok urządzenia domowego oddano do przechowania, przeważnie zaś w bibliotekach lub instytutach tych szkół, gdzie ich właściciele byli profesorami. Zupełnie analogiczny był los bibliotek profesorów Polaków w Rosji; niezależnie od tego, czy wyjeżdżali od r. 1917 przez Szwecję do kraju, czy po pokoju brzeskim w 1918 r. przez Orszę i Mińsk, czy wreszcie dopiero w latach od 1921 do 1924 jako optanci,

<sup>1</sup> Zob. powyżej, str. 30, punkt d.

w żadnym wypadku nie mogli zabrać z sobą swego urządzenia domowego i bibliotek. Nawet po zawarciu traktatu ryskiego nie można było myśleć o wywozie większej ilości mienia prywatnego, a załącznik nr 2. do punktu 7. artykułu VI traktatu pokojowego, omawiającego opcję, szczegółowo określał, co i w jakich ilościach mogli optanci wieźć ze sobą. Wywóz reszty mienia miał być dozwolony dopiero po poprawieniu się stosunków transportu i zwiększenia możliwości przewozu na kolejach sowieckich. Wobec tego uczeni polscy, wyjeżdżając do kraju, zostawiali swe urządzenie domowe i biblioteki na przechowaniu bądź w swych prywatnych mieszkaniach pod opieką krewnych lub znajomych, lub częściej w instytucjach naukowych, w których byli profesorami, lub wreszcie oddawali je na skład i pod opiekę Delegacji Polskiej w Komisji Repatryacyjnej. Tymczasem jednak mijały lata, a rząd sowiecki ciągle trwał na stanowisku, że stosunki w transporcie kolejowym nie są jeszcze na tyle poprawione, aby można było dopuścić do swobodnego wywozu mienia prywatnego repatryantów i optantów. Nie chodziło w tym wypadku rządowi sowieckiemu o wstrzymanie wywozu urządzeń domowych czy bibliotek, lecz generalne dopuszczenie do wywozu doprowadziłoby do zabrania urządzeń fabrycznych, będących własnością Polaków optantów lub repatryantów, urządzeń znacjonalizowanych i używanych przez rząd sowiecki, których wywóz unieruchomiłby fabryki i zmniejszył wytwórczość przemysłową kraju, przez rewolucję i wojnę domową i bez tego bardzo zniszczoną i ograniczoną. Uwzględniając te warunki starała się Delegacja Polska w drodze pozatraktatowej o wydobycie z Rosji mienia uczonych polskich i w tym dążeniu spotkała się z podobnym życzeniem Delegacji Sowieckiej, której chodziło znowu o odzyskanie z Polski mienia profesorów Rosjan, pracujących wtedy w sowieckich wyższych zakładach naukowych. Wynikiem pertraktacji, prowadzonych w tym kierunku, był dodatkowy protokół do układu generalnego w sprawach Komisji Specjalnej z 1927 r., w którym ustalono, jakie mienie może być wywiezione i wyliczono właścicieli. Potrwało jednak jeszcze parę lat, zanim można było przystąpić do tego wywozu, który doszedł do skutku dopiero w 1930 r. Delegacja Polska wywiozła podówczas z Rosji 279 skrzyń prawie samych książek, obok nię-



wielkiej ilości mebli. Najcenniejsze wśród bibliotek były zbiory profesorów: Kotwicza, Petrażyckiego, Porzezińskiego, Ptaszyckiego i innych. Część tego mienia ofiarowali właściciele do zbiorów tych zakładów naukowych szkół wyższych, w których po powrocie do kraju pracowali jako profesorowie. Znacznie mniej, aniżeli na to pozwalał układ, wywieźli Rosjanie z Polski, ponieważ niektórzy z nich tymczasem zmarli, inni zaś nie byli w możności opłacić w obcej walucie kosztów opakowania i transportu do granicy sowieckiej.

Prace Delegacji Polskiej w Mieszanej Polsko-Sowieckiej Komisji Specjalnej około odzyskania z Rosji polskiego mienia kulturalnego zostały po 15 latach ukończone i trudno przewidzieć, czy zostaną kiedykolwiek w tej lub innej formie wznowione dla odzyskania tych zbiorów, co do zwrotu których nie doszło do porozumienia między obu Delegacjami, wskutek czego zostały przekazane do załatwienia przez bezpośrednie rokowania na drodze dyplomatycznej. Wprawdzie nie zostało oficjalnie stwierdzone, że art. XI ryskiego traktatu pokojowego został wykonany, w następstwie czego można zawsze powrócić do tych spraw, należy jednak obawiać się, że w miarę upływu lat będzie u obu stron zacierało się poczucie, u jednej nie odzyskania tego, czego spodziewano się, u drugiej nie wykonania zobowiązań traktatowych. Jakkolwiek jednak w kołach szczególnie zainteresowanych pozostanie świadomość, że nie odzyskano wszystkiego, co kiedykolwiek zostało wywiezione do Rosji, to jednak trzeba zaznaczyć, że odnośnie do zbiorów bibliotecznych powróciło bardzo wiele i że w tym znajdują się rzeczy bardzo cenne.



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM 313577**



000-313577-00-0

